VIII kadencja



KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi**
(nr 65)
z dnia 13 września 2016 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 65)

13 września 2016 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posłów: **Jarosława Sachajki (Kukiz15)**, przewodniczącego Komisji, oraz **Jana Krzysztofa Ardanowskiego (PiS)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– informację Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat aktualnej sytuacji na rynku owoców i przetwórstwa owocowo-warzywnego.

W posiedzeniu udział wzięli: **Zbigniew Babalski** sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Tadeusz Łączyński** zastępca głównego inspektora ochrony roślin i nasiennictwa, **Magdalena Świderska** zastępca głównego inspektora jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych wraz ze współpracownikami, **Michał Wójciak** dyrektor Biura Interwencji Agencji Rynku Rolnego wraz ze współpracownikami, **Marta Skrobisz** radca prezesa i **Małgorzata Salitra** specjalista w Departamencie Ochrony Konkurencji Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, **Andrzej Kojtych** główny specjalista w Departamencie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Najwyższej Izby Kontroli, **Paweł Żuk** zastępca dyrektora Departamentu Działań Społecznych i Organizacji Producentów Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, **Waldemar Żółcik** prezes i **Hubert Woźniak** wiceprezes Stowarzyszenia Polskich Dystrybutorów Owoców i Warzyw Unia Owocowa wraz ze współpracownikami, **Witold Boguta** prezes Krajowego Związku Grup Producentów Owoców i Warzyw, **Marian Gąsior** wiceprezes i **Stanisław Trzonkowski** członek Zarządu Krajowego Stowarzyszenia Plantatorów Czarnych Porzeczek, **Barbara Groele** sekretarz generalny Stowarzyszenia Krajowa Unia Producentów Soków wraz ze współpracownikami, **Piotr Zieliński** członek Zarządu Związku Sadowników Rzeczypospolitej Polskiej, **Marian Curyło** sekretarz Związku Zawodowego Rolnictwa i Obszarów Wiejskich „Regiony", **Małgorzata Ramatowska** starszy specjalista w Biurze Krajowej Rady Izb Rolniczych oraz **Witold Katner** rzecznik prasowy Krajowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Ewa Karpińska-Brzost, Magdalena Kowalska i Dariusz Rzepnikowski** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Proszę o ciszę.

Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Witam państwa posłów oraz gości, stwierdzam kworum.

W porządku dzisiejszego posiedzenia mamy jeden punkt, jest to informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat aktualnej sytuacji na rynku owoców i warzyw oraz przetwórstwa owocowo-warzywnego. Chciałem podziękować ministerstwu za szybką reakcję i szybkie przygotowanie materiałów.

Sytuacja na rynku, niestety, pogarsza się od kilku lat. Komisja ma dużo sygnałów, że skupy przestały przyjmować warzywa. Problem jabłek stał się już problemem corocznym, w tej chwili cena jest dramatycznie niska. Oczekiwalibyśmy, po pierwsze, takiej informacji: jak to jest możliwe, że do tej pory nie udało się uregulować sprawy jabłek? Oczekiwalibyśmy także jakichś propozycji zmian, aby sytuacja została unormowana w krótkim czasie. Jesteśmy potentatem w produkcji jabłek już od wielu lat a problem również powtarza się od wielu lat. Dlatego też, dziękując za szybkie przygotowanie materiału i szybką reakcję, prosiłbym i o diagnozę tego, co było i o propozycje rozwiązania problemu na przyszłość. Dziękuję bardzo.

Przystępujemy do rozpatrzenia porządku obrad. O zabranie głosu proszę pana ministra Zbigniewa Babalskiego.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Zbigniew Babalski:

Dziękuję bardzo.

Panie przewodniczący, szanowni państwo, panie i panowie posłowie, goście, niektórzy z państwa są może zdziwieni, że akurat ja jestem dzisiaj na posiedzeniu Komisji, ponieważ rynki rolne nie są moją domeną, ale minister Bogucki jest dzisiaj za granicą w związku z ASF. Doskonale państwo wiecie o tym, że mamy również problem z tą chorobą.

Panie przewodniczący, szanowne prezydium, nie jestem tu dzisiaj sam, są ze mną pracownicy Agencji Rynku Rolnego w osobach pana dyrektora Wójciaka i zastępcy dyrektora, pani Głowackiej; jest też dyrektor Departamentu Rynków Rolnych ministerstwa Waldemar Sochaczewski. Jest również z nami pan Tadeusz Łączyński, zastępca głównego inspektora ochrony roślin i nasiennictwa.

Chciałbym poprosić państwa o przyjęcie takiej konwencji, że omówimy temat w miarę skrótowo. Jeśli będą pytania to będziemy się starali na nie odpowiedzieć. Materiały państwo dostaliście, przepraszam, że może zbyt późno, ale – po prostu – one były jeszcze do wczoraj poprawiane, aktualizowane. Panie przewodniczący, jak pan zaznaczył na początku posiedzenia, sytuacja była i jest dynamiczna, w związku z tym materiały do niektórych z państwa dotarły może dopiero dzisiaj rano.

Chciałbym poprosić pana przewodniczącego, żebyśmy przyjęli taką konwencję: najpierw, króciutko, omówimy sytuację związaną z realizacją zdjęcia z rynku 300 tys. ton jabłek i przedstawimy, na jakim jest to dzisiaj etapie. Następnie – aktualna sytuacja oraz sytuacja dotycząca rynków zewnętrznych. Chcemy przedstawić to w takiej konwencji.

Poproszę o zabranie głosu, zaczniemy chyba od pani dyrektor, jeśli się nie mylę – pani dyrektor Głowacka przedstawi sytuację, dotyczącą ubiegłego roku, związaną z embargiem na jabłka, wprowadzonym przez Federację Rosyjską.

Proszę bardzo.

Zastępca dyrektora Biura Interwencji Agencji Rynku Rolnego Agnieszka Głowacka:

Dzień dobry państwu, Agnieszka Głowacka, Agencja Rynku Rolnego, zjmuję się tym rynkiem w agencji od 2014 r.

Pierwszy raz, w związku z wprowadzeniem w sierpniu 2014 r. embarga, agencja uruchomiła wsparcie polegające na wycofaniu produktów. Było to ponad 300 tys. ton produktów, z czego 212 tys. ton stanowiły jabłka. Do końca września ub. r. łącznie objęto wycofaniem 300 tys. ton produktów. Wypłacono producentom owoców i warzyw kwotę 311 mln zł. A ponieważ Komisja Europejska przedłużyła stosowanie środków zapobiegających kryzysom, czyli przedłużyła Polsce możliwość skorzystania ze wsparcia unijnego, w listopadzie zeszłego roku Polska uruchomiła kolejny mechanizm wsparcia dla producentów. Objęto wycofaniem ponad 300 tys. ton owoców i warzyw i właśnie jesteśmy w trakcie realizacji tego mechanizmu.

Producenci owoców i warzyw do końca czerwca wycofali około 312 tys. ton owoców, z czego największą ilość, bo prawie 90% stanowiły jabłka. Od lipca zaczęliśmy przyjmować wnioski a do końca września będzie realizowana płatność. Już na dzień dzisiejszy agencja przyznała decyzje i realizuje wypłaty na łączną kwotę 500 tys. zł, czyli w chwili obecnej 0,5 mld zł jest przyznanych producentom, przy czym szacujemy, że będzie jeszcze przyznanych około 100 mln zł.

Łączna pomoc, wypłacona w tym roku producentom do końca września (a jest to termin wynikający z rozporządzenia Komisji) wyniesie 600 mln zł.

Dziękuję.

Sekretarz stanu w MRiRW Zbigniew Babalski:

Dziękuję, pani dyrektor.

Panie przewodniczący, teraz pan dyrektor Sochaczewski powie o aktualnej sytuacji, którą z grubsza znamy, ale będą jeszcze podane szczegóły.

Dziękuję.

Dyrektor Departamentu Rynków Rolnych MRiRW Waldemar Sochaczewski:

Bardzo dziękuję.

Szanowni państwo, ostatnia potwierdzona informacja GUS potwierdza nasze przypuszczenia, że – rzeczywiście – mamy wyjątkowo dobry rok, jeżeli chodzi o zbiory owo-

ców z drzew, owoców miękkich i warzyw. Osiągnięto rekordowy poziom, co – oczywiście – odbija się na poziomie cen. Niestety, notujemy prawie w każdej grupie towarowej spadek cen w stosunku do ubiegłego roku.

Bardzo duży poziom spadku cen notujemy w przypadku jabłek deserowych i jabłek do przetwórstwa. Około 3,5 mln ton, taki jest szacunek na dzień dzisiejszy, jeżeli chodzi o tegoroczny poziom zbiorów jabłek. Jest to więcej niż w roku ubiegłym, stąd w tych dwóch zakresach notujemy większe spadki cen jabłek przeznaczonych do dalszego przetwórstwa.

Zbiory gruszek szacowane są na poziomie około 80 tys. ton. Jest to także o kilkanaście procent więcej, o około 15% więcej niż w ub. r.

Z kolei zbiory śliwek wyniosą około 100 tys. ton i to będzie także o około 10% więcej niż w 2015 r.

Wiśnie były już omawiane wcześniej, także na posiedzeniu sejmowej komisji rolnictwa. Poziom zbiorów wiśni szacowany jest na około 195 tys. ton. Jest to także blisko 9% więcej niż w roku ubiegłym i stąd wynikały problemy z wiśniami, które wystąpiły na początku sezonu, zwłaszcza z wiśniami przeznaczonymi na przetwórstwo – na sok czy do mrożenia.

Zbiór czereśni dokonany w tym roku szacowany jest na nieco ponad 50 tys. ton.

Zbiory truskawek są nieco mniejsze niż w roku ubiegłym, uzyskaliśmy zbiory mniejsze o około 5%.

Jeżeli chodzi o porzeczki, zwłaszcza czarne, to z tym towarem był także problem niskich cen w tym sezonie. Poziom zbiorów wszystkich porzeczek, czarnych i kolorowych, łącznie ocenia się na około 165 tys. ton.

Oczywiście, notowanie spadku cen na tym rynku zauważaliśmy od początku sezonu, stąd wielokrotnie podnoszone były wnioski ministra rolnictwa na forum Unii Europejskiej, żeby uruchomić to, co jest najbardziej realne i najbardziej osiągalne w najkrótszym czasie. Chodzi o pomoc, o której wspominała pani dyrektor Głowacka, czyli o tymczasową pomoc związaną ze zdjęciem nadwyżki, z wycofaniem z rynku owoców i warzyw. Zabiegaliśmy o poziom wycofania porównywalny do zeszłego roku a więc w wysokości około 300 tys. ton. Niestety, w pierwszym rozdaniu nie udało się osiągnąć takiego poziomu (mówimy o około 90 tys. ton jabłek i gruszek plus kilka tysięcy ton warzyw).

Nie jest to, oczywiście, wystarczający poziom do zagospodarowania tegorocznej nadwyżki, ale chcemy jak najszybciej uruchomić ten mechanizm, znajduje się w ścieżce do publikacji rozporządzenia Rady Ministrów, które upoważni agencję do realizacji mechanizmu. Mamy nadzieję, że rozporządzenie będzie opublikowane w tym tygodniu. W przyszłym tygodniu ruszamy z mechanizmem po to, żeby na następnych posiedzeniach rad rolnictwa złożyć kolejne wnioski, które przygotowujemy panu ministrowi. Są to wnioski o podwyższenie i weryfikację limitów; podwyższenie zarówno ogólnego limitu, jak i ujednolicenie stawek odpowiednio dla dostawców i producentów zrzeszonych oraz niezrzeszonych. Mówimy, oczywiście, o bezpłatnym wycofaniu na rzecz konsumpcji.

Jest też możliwość, która była poruszana we wnioskach przez szereg organizacji (także wczoraj temat był podjęty przez organizacje, które odwiedziły nas w resorcie), żeby uruchomić możliwość przeznaczenia owoców na inne cele niż na konsumpcję. Jest taka możliwość, niestety, poziom stawek rekompensujących wydysponowanie owoców, choćby na cele biogazowe, jest niezadowalający. Będziemy zabiegać o podwyższenie poziomu stawek, żeby także bardziej urealnić poziom rekompensat na rozdysponowanie w tym kierunku. To są najpilniejsze zadania.

Dzisiaj około godz. 15 jest przewidziana publikacja rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi w sprawie uruchomienia tzw. mechanizmu „Owoce w szkole". Jest to już kolejna powtórka tego mechanizmu. Dzisiaj rozporządzenie będzie opublikowane. Chcemy je pilnie wdrożyć, żeby pierwsze dostawy owoców do szkół miały miejsce także z początkiem października. Agencja Rynku Rolnego jest do tego przygotowana organizacyjnie.

Co dalej?

Kolejnym instrumentem, do którego zachęcamy wszelkimi możliwymi sposobami, jest – oczywiście – nadal istniejąca, szeroka możliwość finansowania na rzecz tworzenia

organizacji producentów. Kończy się etap rozliczeń pierwszej części a więc tzw. grup wstępnie uznanych. Grupy stopniowo przekształcają się w organizacje. Na dzień dzisiejszy łącznie na rynku owoców i warzyw mamy około trzysta grup i organizacji. Jeszcze jest kilkadziesiąt grup, które zmieniają status na status organizacji i realizują tzw. plany dojścia (będą je realizować do końca 2017 r.) Zachęcamy do tego, żeby organizacje producentów mogły dalej korzystać z możliwości skorzystania ze wsparcia dla swoich organizacji już w ramach realizacji tzw. programów operacyjnych.

W tym obszarze toczy się także kilka postępowań, jeśli chodzi o kontrolę ubiegłych okresów, zwłaszcza grup o statusie grup wstępnie uznanych.

Bardzo dziękuję.

Sekretarz stanu w MRiRW Zbigniew Babalski:

Dziękuję bardzo.

Do tego wątku jeszcze wrócimy, panie przewodniczący, bo to też wymaga może pewnego wyjaśnienia, jeśli chodzi o sytuację dotyczącą nałożenia przez Komisję Europejską niebotycznych kar i kwot, może na końcu sam się odniosę do tego wątku.

Poproszę jeszcze głównego inspektora ochrony roślin i nasiennictwa, pana Tadeusza Łączyńskiego, o parę słów na temat rynków zewnętrznych.

Zastępca głównego inspektora ochrony roślin i nasiennictwa Tadeusz Łączyński:

Dziękuję, panie ministrze.

Panie przewodniczący, szanowni państwo…

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Prosiłbym, żeby pan mówił głośniej.

Zastępca głównego inspektora ochrony roślin i nasiennictwa Tadeusz Łączyński:

Jeśli chodzi o eksport warzyw i owoców do 31 sierpnia 2016 r. do krajów trzecich (bo to będzie nas bardzo interesowało), to – na podstawie danych Głównego Inspektoratu Ochrony Roślin i Nasiennictwa – przedstawia się on następująco.

Ogólnie, jeśli chodzi o owoce świeże, na dzień 31 sierpnia 2016 r. wyeksportowaliśmy 657,853 tys. ton, w porównaniu z rokiem 2015, gdy było to 394,102 tys. ton, eksport wzrósł o prawie 40%. W tym roku głównymi owocami były jabłka, których wyeksportowaliśmy 601,072 tys. ton, natomiast w 2015 r. było to 352,849 tys. ton. Gruszki – 18,6 tys. ton, truskawki – 5,411 tys. ton.

Natomiast jeżeli chodzi o grupę świeże warzywa to w tym roku wyeksportowaliśmy 62,712 tys. ton, w roku ubiegłym eksport był większy i wyniósł 80,408 tys. ton (w ubiegłym roku bardzo dużo wyeksportowano kapusty pekińskiej).

Najważniejsze kierunki eksportu dla owoców to: Algieria, Azerbejdżan, Białoruś, Bośnia i Hercegowina, Egipt, Gruzja, Indie, Jordania, Kazachstan, Mołdawia, Norwegia, Serbia oraz Ukraina. Jeśli chodzi o warzywa to jest: Białoruś, Kazachstan, Kirgistan, Kosowo, Macedonia, Mołdawia i Ukraina.

Jeśli chodzi o sprawy bieżące, dotyczące rozpatrywania wniosków (b, jak wiadomo, główny inspektorat stara się cały czas o otwieranie nowych rynków, jeśli chodzi o kraje trzecie) to chciałbym w skrócie poinformować, jak to wygląda.

W Brazylii są prowadzone rozmowy i jest przygotowywana dokumentacja, jeżeli chodzi o jabłka (na ten rok jeszcze nie zaplanowano eksportu jabłek). Tak samo jest z Tajwanem a również podobnie sprawa wygląda z Tajlandią. Jesteśmy tutaj na bieżąco, ponieważ wczoraj wrócił ze spotkania w Tajlandii główny inspektor, pan Andrzej Chodkowski, jeszcze mamy uzupełnić niezbędne dokumenty. Być może w przyszłym roku będzie otwarty rynek Tajlandii. Tak samo jest z Kostaryką (cały czas mówię o jabłkach), też wymagane są dodatkowe dokumenty, prowadzone są dodatkowe negocjacje. Według informacji placówki dyplomatycznej ten rynek może być otwarty w przyszłym roku. Tak samo jest z Kolumbią. A jeśli chodzi o Meksyk i USA to wnioski są procedowane przez Komisję Europejską, a my jesteśmy jednym z siedmiu państw, uczestniczących w negocjacjach.

Natomiast chciałbym jeszcze przedstawić państwu sytuację odnośnie eksportu jabłek do Chin, o której jest tak głośno. Odbyło się kilka spotkań w ministerstwie, uczestni-

czyłem też w tych spotkaniach. Chciałbym państwu w skrócie przedstawić, jak wygląda sytuacja na dzień dzisiejszy. Pierwszym etapem była rejestracja podmiotów. W sumie zarejestrowało się 931 podmiotów, czyli producentów (chodzi o sady) a także 168 innych podmiotów (były to podmioty pakujące, przechowalnie). Natomiast rezygnację z eksportu jabłek do Chin w bieżącym roku złożyło 414 podmiotów z tych, które się zarejestrowały.

Mogę podać województwa, które w ogóle się nie zarejestrowały.

Sekretarz stanu w MRiRW Zbigniew Babalski:

Jeśli będzie taka potrzeba, gdy będą pytania, dobrze?

Zastępca głównego inspektora ochrony roślin i nasiennictwa Tadeusz Łączyński:

Gdy będzie potrzeba, dobrze.

Była pierwsza lustracja, druga lustracja. Trwa ostatnia lustracja zarejestrowanych sadów pod kątem występowania zarazy ogniowej (*erwinia amylovora*). Dotychczas, po dwukrotnej lustracji, nie wykryto tej zarazy. Jednocześnie podczas lustracji będzie przeprowadzana wyrywkowa kontrola na występowanie owocówki jabłkóweczki. Ponadto w sadach, w których przeprowadzono zabiegi fungicydami przed zbiorem, będą pobierane próby jabłek do badań laboratoryjnych pod kątem *neofabraea malicorticis*, to jest grzyb.

Proszę państwa, w dniach 10-16 października 2016 r. do Polski przybędzie delegacja trzech ekspertów z Generalnej Administracji do Spraw Nadzoru Jakości Inspekcji i Kwarantanny Chińskiej Republiki Ludowej w celu przeprowadzenia wspólnej kontroli z przedstawicielami Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa, obejmującej m.in. działania monitoringowe przeprowadzane w sadach oraz kontrolę pakowalni i przechowalni, zarejestrowanych na eksport do Chin. Kontrole zostaną przeprowadzone na terenie trzech województw: kujawsko-pomorskiego, gdzie będą kontrolowane dwa podmioty, łódzkiego – trzy podmioty i mazowieckiego – dwa podmioty.

Jeśli chodzi o eksport jabłek do Wietnamu to zarejestrowało się 467 producentów, 136 podmiotów sortujących, pakujących i przechowalni. W bieżącym roku, do 31 sierpnia, wyeksportowano 641 ton jabłek, natomiast w roku ubiegłym były to tylko 252 tony.

Jeśli chodzi o eksport jabłek do Indii to również wyeksportowano w tym troku 1128 ton a w ub. r. wyeksportowano 380 ton.

Przypominam jeszcze raz, że dane są na dzień 31 sierpnia.

Dziękuję.

Sekretarz stanu w MRiRW Zbigniew Babalski:

Dziękuję bardzo.

Panie przewodniczący, na koniec pozwolę sobie udzielić głosu, jeśli pan wyrazi zgodę. Może nie będę podsumowywał w żadnym wypadku, ale odniosę się do tej sytuacji, jaka rzeczywiście jest w tej chwili a nie jest ona łatwa. Przyczyny kryzysu na rynku owoców są powszechnie znane branży. Chciałbym się odnieść tylko do pewnych aspektów odnośnie przyczyn.

Skala produkcji owoców.

Szanowni państwo, praktycznie rzecz biorąc w ciągu ostatnich dziesięciu lat produkcja wzrosła z 2,5 mln ton do ponad 3,5 mln ton. Dane obrazują, w jakim tempie ten rynek się rozwija. Należy, oczywiście, cieszyć się z tego, ale zaczyna być nadmiar bogactwa i problem z zagospodarowaniem wszystkich zbiorów.

Następna sprawa, jedną z przyczyn sytuacji kryzysowej był wzrost produkcji oraz silniejsza konkurencja ze strony innych dostawców, państw o niskich kosztach produkcji a takie są. Przykłady: Turcja – wiśnie, w Serbii maliny czy też jabłka z Ukrainy. Tam koszty produkcji są zdecydowanie niższe i to powoduje jednak dość dużą konkurencję w stosunku do polskich producentów.

Następna sytuacja, która jest znana od 2014 r. a skala, jeśli chodzi o jabłka, to jest 800 tys. ton – myślę o embargu na rynku rosyjskim, o czym wszyscy wiemy. Ale skala jest przeogromna, bo zdjęcie 800 tys. ton z rynku Federacji Rosyjskiej, który był tak chłonny, jest potwornie trudne a w krótkim czasie jest prawie niemożliwe.

Następna przyczyna kryzysowa to, według naszej oceny, niekorzystna struktura podaży owoców po stronie producentów lub podmiotów reprezentujących producentów owoców. Tak naprawdę to 20% naszych producentów praktycznie rzecz biorąc potrafi się skonsolidować i działać na tym rynku, 80% producentów jest rozdrobnionych, rozrzuconych a działania w pojedynkę przynoszą niewiele dobrego. To są małe, ekonomicznie słabe grupy i organizacje producentów owoców i warzyw, które – po prostu – mają ograniczony wpływ na rynek.

Następna sytuacja powodująca kryzys – otóż, organizacje oraz grupy producentów owoców i warzyw powinny, według nas (może trochę narażę się tutaj państwu), ale powinny również trochę brać odpowiedzialność za to, co się dzieje. Jeśli w końcu nie zbilansujemy naszego rynku wewnętrznego, również zewnętrznego to, po prostu, będziemy mieli ciągle problem. Sytuacja jest naprawdę bardzo poważna i bilans między producentem a przetwórcą musi w końcu nastąpić. Również my, jako resort rolnictwa, musimy w tym brać bardzo czynny udział. Musimy powiedzieć, jakie są szanse i ile zdołamy wyeksportować. A więc powiemy, że do przetwórstwa potrzeba tyle, do konsumpcji tyle a na rynek zewnętrzny – tyle. Taki bilans powinien być zrobiony i każda ze stron powinna po prostu w tym uczestniczyć.

Chcę również dotknąć sprawy, która może budzi aż zbyt wiele emocji, ale one są, trzeba o tym po prostu mówić, nie można tego przemilczeć. Branża skorzystała przez ostatnich kilka lat w sposób zdecydowanie największy z pomocy – około 7,5 mld zł zostało przekazanych branży. Wydawałoby się, że takie pieniądze powinny na tyle wzmocnić branżę i ją skonsolidować, że dzisiaj powinniśmy tworzyć bardzo mocną grupę, silnego gracza na rynku UE i na świecie. Wydaje się, że pieniądze po części chyba nie zawsze zostały w sposób prawidłowy wykorzystane, delikatnie mówię. Powtarzam – po części, bo daleki jestem od tego, żeby powiedzieć, że zostały zmarnowane. Nie, tak nie jest; ale kontrole z Unii Europejskiej, które pojawiały się w Polsce już od 2010 r., sygnalizowały, że coś jest nie tak i, że powinniśmy wzmocnić nadzór nad tym, co się dzieje.

Pamiętam naszą dyskusję, jak byłem członkiem Komisji rolnictwa, gdy pojawiły się pierwsze sygnały na ten temat w latach 2010-2011. Trochę nas uspokajano, że wszystko jest OK a dystrybucja pieniędzy i wsparcie grup idzie w dobrym kierunku. Dzisiaj mamy decyzję Komisji Europejskiej o zwrocie ponad 700 mln zł, dotyczącą grup producenckich.

To poważny temat.

Chcę państwu powiedzieć, że nie zgadzamy się z tym, będziemy próbowali walczyć i udowadniać, że pieniądze według nas w zdecydowanej, właściwie w ogromnej części, zostały spożytkowane w sposób prawidłowy a niejasność przepisów powodowała różnego rodzaju mechanizmy, które tak zadziałały.

Mamy również przykłady (i niestety, stwierdzam to z przykrością), które pokazują, że pieniądze zostały nawet w znacznych ilościach, od kilku do kilkunastu milionów złotych, przekazane do grup a niektórych grup już nie ma. Ale to nie jest oskarżenie w stosunku do całej branży i od razu to wyjaśniam, natomiast nie mogę tego państwu nie powiedzieć. Postępowania w dalszym ciągu trwają, jeśli się nie mylę, to w tej chwili są chyba prowadzone w stosunku do 41 grup, sprawa jest na etapie wyjaśnień.

Będziemy mieli pełen materiał to zapewne również przedstawimy go Wysokiej Komisji.

Kończąc ten wątek chcę powiedzieć, że na pewno nie poddamy się w sposób bardzo prosty i jasny: stwierdziliście nieprawidłowości, trzeba ściągnąć 700 mln zł – będziemy robić wszystko, żeby tę sytuację wyprostować.

Teraz przejdę do inicjatyw, które podejmujemy w resorcie rolnictwa…

Jeszcze chwilę, panie przewodniczący.

Naszym zdaniem te inicjatywy powinny (jeśli nie natychmiast to w pewnym przedziale czasowym) łagodzić sytuację, która pojawiła się w tej chwili na rynku owoców. Po pierwsze, dzisiaj zapraszam również członków Wysokiej Komisji na salę sejmową, gdzie odbędzie się pierwsze czytanie ustawy o przeciwdziałaniu nieuczciwemu wykorzystywaniu przewagi kontraktowej w obrocie produktami rolnymi i spożywczymi. Przepisy ustawy powinny skutecznie wyeliminować przypadki stosowania przez odbiorców produktów (m.in. owoców) nieuczciwych zabiegów, skutkujących ograniczeniem przychodów uzyskiwanych przez dostawców. Dzisiaj, o godz. 17.30 jest przewidywane pierwsze

czytanie projektu ustawy na sali sejmowej, będzie wtedy można również przeprowadzić dyskusję. Powtarzam, że odbędzie się pierwsze czytanie. Ustawa trafi do Komisji i będziemy ją szerzej omawiać.

Następna sprawa. Przygotowujemy przepisy przewidujące obowiązek zawierania pisemnych umów na dostarczanie produktów rolnych w handlu tymi produktami, to znaczy przepisy są, ale zostaną uzupełnione o sankcje. Musimy po prostu podjąć takie kroki. Będą sankcje za zakup produktów rolnych od producentów bez uprzedniego zawarcia umowy.

Następna sprawa, o której już wspominali moi przedmówcy, czyli rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi, wprowadzające rozwiązania mające na celu ograniczenie lub wyeliminowanie ryzyka dotychczasowych nieprawidłowości w wykorzystywaniu pomocy, przyznawanej grupom producentów owoców i warzyw. O rozporządzeniu, które zostało przyjęte przez Radę Ministrów 5 września, mówił pan dyrektor Sochaczewski.

Sprawa 90 tys. jabłek plus innych owoców i warzyw, to jest w sumie, jeśli dobrze pamiętam, około 112 tys. ton do zdjęcia z rynku na dzisiaj. Każdy wyjazd ministra Jurgiela na posiedzenie ministrów UE jest związany z przedstawieniem sytuacji, że jest to zbyt mało w stosunku do tego, co mieliśmy w roku ubiegłym, kiedy było to 300 tys. ton. W tym roku, wszystkiego razem, jest około 112 tys. ton, w tym 90 tys. ton jabłek, to jest mało.

Następna sprawa, która już została załatwiona. W dniu 23 sierpnia 2016 r. Rada Ministrów przyjęła przepisy, które będą umożliwiały skorzystanie z pomocy klęskowej producentom rolnym, jeśli w ich gospodarstwach powstały szkody w danej uprawie. Podkreślam, że w danej uprawie 70%, nie sumującej. A więc to też jest wyjście naprzeciw oczekiwaniom rolników z tych terenów, gdzie występowały klęski.

Następna sprawa. Zmiana funkcjonowania funduszy promocji polegająca na zwiększeniu uprawnień decyzyjnych producentów a więc chcemy wyjść do producentów owoców w sposób bezpośredni w sprawie wydatkowania środków z funduszy. Nie rada funduszy a, przede wszystkim, producenci powinni mieć bardziej zdecydowany wpływ na to, jak dysponować środkami, to są – praktycznie rzecz biorąc – ich pieniądze.

Następna sprawa, którą prowadzimy, to jest wprowadzenie rozwiązań przewidujących możliwość dobrowolnego znakowania produktów wyprodukowanych na bazie polskich surowców, czyli chodzi o Polski Produkt.

Dzisiaj również znajdzie się w pierwszym czytaniu ustawa, która powinna również wpłynąć na rynek, czyli ustawa o ubezpieczeniach rolniczych. A więc będzie zmiana ustawy obecnie funkcjonującej, mówimy tam o pakietach.

Następnie będzie ustawa o utworzeniu funduszy stabilizacji dochodów rolniczych.

Na koniec, dla przypomnienia powtórzę to, co już powiedział pan dyrektor Sochaczewski: zostało podpisane rozporządzenie w sprawie owoców w szkole. Będziemy realizować program od października. Jeśli dobrze pamiętam to nowa pomoc, dotycząca zdjęcia z rynku przede wszystkim jabłek, ale również owoców miękkich czy też warzyw, powinna niedługo ruszyć. Musi minąć 7 dni od dnia dzisiejszego, a więc powinna ruszyć w trzeciej dekadzie września, czyli w przyszłym tygodniu. Najpóźniej od 1 października będziemy zdejmować owoce i warzywa z rynku.

To tyle, panie przewodniczący.

Jesteśmy teraz gotowi na, ewentualną, dyskusję i spróbujemy odpowiedzieć na pytania, jeśli one padną.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Otwieram dyskusję.

Na początek proszę o zabranie głosu przez przybyłych gości. Prosiłbym gości o krótkie, merytoryczne wypowiedzi, takie dwu- trzyminutowe.

Bardzo proszę.

Sekretarz Związku Zawodowego Rolnictwa i Obszarów Wiejskich „Regiony" Marian Curyło:

Marian Curyło, Związek Zawodowy Rolnictwa i Obszarów Wiejskich „Regiony".

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni posłowie, szanowni goście, z wielką uwagą wsłuchałem się w wypowiedź pana ministra oraz pana dyrektora i powiem, że pewne rzeczy naprawdę cieszą. Bardzo się cieszę z inicjatywy „Owoce w szkole". Jest to po prostu zwrot społeczeństwu tych pieniędzy, które – jak gdyby – społeczeństwo zainwestowało w grupy sadownicze, w grupy producenckie, po prostu – w tę produkcję.

Szanowni państwo, nadprodukcja owoców i warzyw występuje w całej Europie, ale cała Europa musi to tematu podejść, jak to się mówi, po ludzku. Musi wyzwolić inicjatywę obywatelską, bo to wcale nie jest tak, że panuje bezradność. Bezradność polega na tym, że jest cholernie wysoka cena owoców. Wyobraźcie sobie państwo, że jeszcze w tym tygodniu kupowałem jabłka po 3,50 zł za kilo. O tym trzeba rozmawiać. żeby społeczeństwo, które jest konsumentem, społeczeństwo wiejskie, wiedziało, że ci rolnicy, ci producenci swoje towary sprzedają właściwie za bezcen i są oszukiwani.

Nie tylko ministerstwo rolnictwa powinno się angażować, panie ministrze. Wiem, że pan zbierasz kuksańce na swoich barkach, ale zauważam, że ministerstwo rolnictwa pracuje całkiem sprawnie, z wielką tzw. życzliwością i rozumnym podejściem do spraw rynków rolnych, do spraw producenckich. Nie tylko ministerstwo rolnictwa, ale Ministerstwo Finansów i wiele innych resortów powinno pochylić się nad tym problemem, żeby polskie wyroby trafiały na polskie stoły.

Wielki apel mam do wszystkich. Trzeba zobaczyć, co się dzieje w telewizji – nie ma żadnej reklamy polskich towarów. Reklamuje się różne bzdury, które – po prostu – dezorganizują życie społeczne. Więcej trudu i pieniędzy trzeba przeznaczyć na reklamę polskiego rolnictwa.

O wszystkich inicjatywach, o których tutaj państwo mówicie, rolnicy słyszą i odbierają je z wielkim zadowoleniem. Sam, osobiście, spotkałem się z wielką życzliwością w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

Szanowni państwo, coś się dzieje i dzieje się na dobre. Reprezentuję związek zawodowy, więc bywam w różnych regionach Polski. Gdy wracałem z dożynek, powiedziano mi: „Panie, powiedz pan ministrowi i komu trzeba, że w końcu traktuje się nas po ludzku a sprawy idą w dobrym kierunku". Niniejszym to uczynię, pójdę do ministra, do pani premier i powiem, że rolnicy są po prostu zadowoleni z prezesa agencji restrukturyzacji i z obecnej sytuacji.

Szanowni państwo, żeby nie przedłużać, chcę zaapelować do pana ministra, żeby pan zaapelował do innych, do pani premier, bo to jest sprawa polska, to jest sprawa ważna, to jest sprawa nas wszystkich. Nie tylko ministerstwo rolnictwa, ale wszystkie ministerstwa muszą do tego podejść poważnie, żeby polski chłop nie był oszukiwany przez cwaniaków, różnego rodzaju hochsztaplerów, handlowców i sieci handlowe. Musi być tutaj polska inicjatywa w tej sprawie. Cała Europa rozumie sprawę i podejmuje pewne działania.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Proszę, teraz kolejni goście, kto chciałby zabrać głos?

Bardzo proszę się przedstawić.

Prezes Krajowego Związku Grup Producentów Owoców i Warzyw Witold Boguta:

Witold Boguta, Krajowy Związek Grup Producentów Owoców i Warzyw.

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni państwo, ponieważ pan przewodniczący prosił o krótkie wypowiedzi (i słusznie) a więc powiem może kilka zdań na temat grup i organizacji, bo sprawa jest ostatnio bardzo żywa w wypowiedziach polityków, w mediach.

Złożyliśmy stosowny materiał na ręce pana przewodniczącego. Znajduje się tam opis sytuacji, nasza diagnoza, jak również są tam wskazane sposoby wychodzenia z tej sytuacji. Są to sposoby, które przedstawiamy już od dłuższego czasu panu ministrowi.

Na razie słyszymy, że jedynym panaceum na uporządkowanie sektora, w tym grup i organizacji, są programy operacyjne. Programy, oczywiście, są bardzo ważne i bez tych programów, czyli – mówiąc inaczej – bez organizacji producentów, sektor będzie ubożał w porównaniu z konkurencją zachodnioeuropejską, która jest dobrze zorganizowana i korzysta z tych pieniędzy. A zatem muszą być organizacje.

Proszę państwa, organizacjom, nam wszystkim, jest bardzo przykro, jeżeli mówi się, że żaden sektor nie dostał tyle pieniędzy, co my i porównuje się nas np. z sektorem drobiowym, gdzie osiągnięto bardzo dobre efekty. Cieszę się z sukcesów producentów drobiu, przetwórców itd., tylko proszę zważyć, na co są przeznaczane pieniądze we wspólnej organizacji rynku owoców i warzyw, jeżeli chodzi o wstępne uznanie. Pieniądze są przeznaczane na to, żeby spełnić wymóg uznania, polegający na dostarczeniu członkom środków technicznych, służących zbieraniu, przechowywaniu, przygotowaniu do sprzedaży i samej sprzedaży. A w związku z tym, w żadnym sektorze zwierzęcym i w większości roślinnych, (może poza ziemniakami) nie mamy do czynienia z koniecznością tego rodzaju inwestycji. Myślę, że jakaś tam mądrość na poziomie UE, kształtowana przez dziesiątki lat, doprowadziła to tego, że ten sektor trzeba tak potraktować, tak potraktować zorganizowanych producentów, żeby oni mogli w ogóle funkcjonować na rynku. A więc porównywanie sobie lekko w studiu telewizyjnym czy gdzieś, że jest to sektor, który wziął najwięcej... Wziął, ale zupełnie na coś innego. Proszę też zważyć na to, że są to pieniądze z I filara, czyli jest to interwencja rynkowa. To nie jest II filar, to nie jest rozwój obszarów wiejskich. To jest sprawa pierwsza.

A druga sprawa jest taka, że powstało trzysta nowoczesnych, innowacyjnych polskich przedsiębiorstw. To jest wartość sama w sobie. Proszę państwa, powstały na gołej ziemi, którą trzeba było najpierw kupić, bo spółdzielczość rozpadła się po roku 1990 (spółdzielczość ogrodnicza), ze 140 spółdzielni ogrodniczych, które funkcjonowały przed 1990 r. została tylko jedna. Wymienię ją, to Spółdzielnia Ogrodnicza w Grójcu, która przekształciła się i jest dzisiaj uznaną organizacją. Pozostałych spółdzielni albo dawno nie ma, albo działają w szczątkowym zakresie.

W związku z tym była to robota od zera, wiemy, że były błędy.

Proszę państwa, byłem przy tym od początku, zajmuję się od 25 lat sprawą grup i spółdzielczości, od 20 lat dobrze znam przepisy dotyczące wspólnej organizacji rynku owoców i warzyw, wszelkie zmiany, trendy, tendencje. Dzisiaj mogę powiedzieć, że wszystko, co szło od tamtego czasu, jakby działa na niekorzyść producentów w całej wspólnej polityce, bo wszystkie zmiany i ograniczenia pomocy dla organizacji producentów, dla sektora, mają na celu zwiększanie odpowiedzialności producenta za produkt.

Tutaj zgadzam się z panem ministrem w całości, że zarówno organizacje, jak i sami producenci powinni brać większą odpowiedzialność za to, co się dzieje na rynku, bo inaczej będzie trudno opanować problemy, ale – z całą mocą – chcę podkreślić, że nie zrobimy tego, nie osiągniemy tego, o czym dzisiaj mówimy, jeśli nie będzie zorganizowania producentów.

Dzisiaj mamy, tak jak pan minister mówi, około 20% udziału w rynku zorganizowanych producentów. Proszę państwa, powinniśmy to potroić! W państwach o podobnym potencjale produkcyjnym zorganizowanie jest na poziomie powyżej 50%. Znowu, jeśli chodzi o producentów to w grupach i organizacjach mamy około 5% gospodarstw towarowych (a 16-17% jest średnio w Unii), czyli znowu mamy trzy razy mniej. Ale proszę też zważyć na fakt, że 5% to liczba gospodarstw a 20% – udział w rynku, co oznacza, że organizują się gospodarstwa najlepsze.

A więc przestrzegałbym teraz przed wszystkimi historiami, które sprowadzają się do tego, że im gorzej, tym lepiej, bo ktoś to przejmie i będzie gospodarował. Za dużo mamy już sygnałów, że czekają na przejęcie gospodarstw.

Jeszcze jedno zdanie.

Nasze organizacje są dzisiaj oskarżane o to (również można o tym nawet przeczytać na stronach ministerstwa), że nie zapobiegają temu, co jest na rynku i nie spełniają swojej roli.

Proszę państwa, te organizacje mają kilka lat. Nie są w stanie załatwić wielu rzeczy w taki sposób, jak mające kilkadziesiąt lat porządne struktury itd., jak organizacje

w Europie Zachodniej. To są organizacje młode, to są organizacje, które dopiero skończyły intensywny proces inwestowania. Spłacają kredyty, działają w trudnej sytuacji rynkowej.

Naprawdę, proszę mi wierzyć, że nie jest i nie było intencją żadnej organizacji, żeby windować wartość inwestycji. Nie było, dlatego, że 25% organizacja musiała dołożyć sama w postaci kredytu, który dzisiaj musi spłacić. A to oznacza, że jeżeli zrealizowała inwestycję za 10 mln zł to 2,5 mln zł, a jeżeli np. za 16 mln zł to już są 4 mln zł kredytu. Pieniądze poszły do dostawców towarów i usług. One przeszły przez rachunki organizacji. A dzisiaj mówimy, że „one wzięły" a niektórzy, nawet w studiach telewizyjnych, wymieniają nazwiska tych czy innych osób mówiąc, że te osoby wiedzą, gdzie podziały się pieniądze.

Wystarczy pójść do agencji i zobaczyć, jakie są nagłówki na fakturach. Będziemy wiedzieli, gdzie poszły pieniądze, bo pieniądze przeszły przez rachunki.

Natomiast dzisiaj mamy przed sobą naprawdę bardzo trudny okres działania grup i organizacji, zagrożenie upadłością, zagrożenie przejęciami i konieczność dalszej organizacji, wzmacniania pozycji sektora poprzez dobre zorganizowanie się. To, co mamy dzisiaj, to jest za mało.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Kto z państwa gości chciałby jeszcze zabrać głos? Nikt, nie widzę…

Tak, proszę.

Sekretarz generalny Stowarzyszenia Krajowa Unia Producentów Soków Barbara Groele:

Bardzo dziękuję.

Barbara Groele, Stowarzyszenie Krajowa Unia Producentów Soków.

Proszę państwa, przede wszystkim brakuje nam tutaj jednej rzeczy – jak tutaj słyszeliśmy, Polska jest znaczącym producentem owoców na świecie, tak jak zresztą i warzyw, ale proszę państwa, Polska nie jest największym producentem owoców na świecie. A w dodatku większość owoców (czy w formie świeżej, czy przetworzonej) jest eksportowana na rynki światowe, głównie oczywiście do Europy, ale nie tylko.

Zatem sytuacja, którą dzisiaj omawiamy, powinna być omawiana na kanwie zmieniającej się sytuacji na rynkach światowych, nie możemy omawiać i oceniać bez oceny sytuacji na rynkach światowych.

Co się dzieje na rynkach światowych? Przede wszystkim zmienia się układ sił. Powstają nowe kraje – to znaczy kraje są, ale w krajach o bardzo niskich kosztach produkcji rozwija się bardzo intensywnie produkcja owoców. Tak jest np. na Ukrainie, w Mołdawii, w Turcji, w Chinach.

Podam przykład jabłek. Zgodnie z danymi Organizacji Narodów Zjednoczonych do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa, czyli FAO, na całym świecie wzrosła produkcja jabłek od 2006 r. do 2013 r., bo takie mamy dane, z 64 mln ton do ponad 80 mln ton. Proszę państwa, stało się to w tak krótkim czasie. W samych Chinach produkcja wzrosła z około 26 mln ton do 40 mln ton, w Polsce w tym samym czasie produkcja wzrosła z 2,3 mln ton do ponad 3 mln ton. Obecnie produkujemy około 3,5 mln ton a niektórzy eksperci i źródła podają dane, że produkcja jabłek wynosi już ponad 4 mln ton.

Proszę zobaczyć, jaka jest dynamika wzrostu produkcji owoców na rynkach światowych. Cały czas powtarzam, że my większość, zdecydowaną większość owoców czy przetworów eksportujemy, w niektórych asortymentach jest to nawet 80% do 90%.

Widzimy, że jest nadprodukcja. Produkujemy coraz więcej, natomiast konsumenci nie spożywają coraz większej ilości owoców i warzyw czy też przetworów, wręcz jest tendencja spadkowa, zwłaszcza w krajach Europy Zachodniej czy Ameryki Północnej, czyli w najbogatszych krajach a więc na rynkach, gdzie następuje zbyt naszych towarów. A zatem nadprodukcja powoduje gromadzenie zapasów i to zapasów zarówno owoców świeżych, jak i przetworów, mamy różnego typu przechowalnie, coraz bardziej zaawansowane technologicznie.

Proszę państwa, znowu dla przykładu podam, że z ubiegłego sezonu w Polsce, tylko w Polsce, pozostało w przechowalniach 200-300 tys. ton jabłek. Jest to więcej niż w latach ubiegłych. W całej Europie czy w UE również były zapasy. WAPA, czyli Światowe Stowarzyszenie Producentów Jabłek i Gruszek, szacowała, że było ponad 1,4 mln ton zapasów, były również zapasy zagęszczonych soków czy też półproduktów. To są mrożonki, to są zagęszczone soki. Zapasy były zarówno u przetwórców w Polsce, czyli u przetwórców, którzy tu produkują, jak i u przetwórców w Chinach, ale również i u odbiorców. Taka jest specyfika, polegająca na zabezpieczeniu sobie surowców do produkcji.

Powiedziałam, że większość produktów świeżych czy przetworów jest eksportowana. Tak, zgadza się. Natomiast na przykładzie choćby soków...

Już mówiłam o tym, że jest spadek spożycia owoców i warzyw, ale jest też konkurencja. Konsumenci chcą kupować i spożywać i lubią nie tylko owoce z naszej szerokości geograficznej, czyli jabłka, wiśnie, czarną porzeczkę, ale wręcz o wiele bardziej kochają egzotyczne smaki, jak choćby pomarańcze. To też jest dla nas olbrzymia konkurencja. Również następuje wzrost produkcji pomarańczy czy też dostarczanie coraz lepszych przetworów, choćby soków NFC.

Chciałam jeszcze wrócić do produkcji i przetwórstwa jabłek w Polsce.

Proszę państwa, od wielu lat przetwórstwo rozwija się bardzo intensywnie z równie intensywnie rozwijającym się sadownictwem. Przetwórstwo odgrywa bardzo ważną rolę w rozwoju sadownictwa, ponieważ to przetwórstwo skupuje duże ilości owoców, skupuje owoce w dużej masie. Jeżeli popatrzymy na jabłka to głównie są te jabłka, które albo zostały niesprzedane ze względu na nadprodukcję, albo pozostały w przechowalniach i są gorszej jakości czy też są to odsorty, czy też jabłka po gradobiciach, czyli de facto przetwórstwo pełni rolę buforu bezpieczeństwa, zabezpieczenia również dla rozwoju sadownictwa.

Wyjaśnię to na przykładzie jabłek.

Produkujemy około 4 mln ton jabłek, rokrocznie około 50-60% jabłek (w zależności od sezonu) jest przeznaczanych na przetwórstwo a jest to taka sytuacja, że *de facto* nie mamy upraw dedykowanych tylko na przetwórstwo. A więc, po co ponosić tak wysokie koszty uprawy, ochrony roślin, ochrony jabłek w przypadku, gdy – rzeczywiście – rokrocznie znacząca ilość surowca jest przeznaczana na przetwórstwo? To jest też kwestia do przemyślenia.

Przetwórstwo poszukuje, oczywiście, jabłek czy innych owoców dobrej jakości, ale z umiarkowaną ochroną, ponieważ tylko takie owoce gwarantują, że przetwory są wysokiej jakości, w takich owocach nie ma pozostałości środków ochrony roślin lub są bardzo małe.

Chciałam dodać ostatnie zdanie.

Oczywiście, nie możemy zapominać o rynku krajowym, na którym mamy około 37 mln konsumentów, ale tutaj też mamy dużo do zrobienia. Proszę zauważyć, że Polska jest tak dużym producentem jabłek a spożywa się u nas jedynie 13-14 kg jabłek na osobę. Dlaczego? Dlatego, że konsumenci znowu poszukują tanich, egzotycznych, bardzo dobrych owoców i takie znajdują. Na polskim rynku występuje paradoks, że są importowane jabłka deserowe, może nie takie tanie, ale o bardzo wysokiej jakości. A więc myślę, że tutaj powinniśmy jak najbardziej zawalczyć również o konsumenta krajowego.

Ze swej strony bardzo dziękuję za uwagę.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Kto jeszcze chciałby zabrać głos? Bardzo proszę.

Może po kolei, najpierw pan, na początku.

Członek Zarządu Krajowego Stowarzyszenia Plantatorów Czarnych Porzeczek Stanisław Trzonkowski:

Szanowni państwo, nazywam się Stanisław Trzonkowski, jestem członkiem Krajowego Stowarzyszenia Plantatorów Czarnych Porzeczek a jednocześnie producentem aronii. Przyjechałem tutaj razem z dwoma kolegami.

Chciałbym odnieść się do wypowiedzi przedmówczyni, czyli pani Barbary Groele. To, że wszyscy chcą jeść coraz zdrowsze owoce, pić coraz zdrowsze soki, chyba wszystkim

jest wiadome, ja również chciałbym to robić, tak samo jak wielu, wielu innych ludzi. Ale jesteśmy w sytuacji, gdy w Polsce jest np. około 12,5 tys. producentów czarnej porzeczki a spośród nich niewielu producentów, szczególnie drobnych, zarejestrowało się zgodnie z wymogami w powiatowych inspektoratach sanepidu a taki obowiązek ciąży na wszystkich gospodarstwach. Owoce z niezarejestrowanych gospodarstw są dostarczane i skupowane przez przemysł przetwórczy w tych samych cenach, jak od producentów, którzy dopełnili tego wymogu, ponieśli koszty, posiadają certyfikaty z zakresu bezpieczeństwa żywnościowego. Uważamy, że nie może być tak, iż organizacje pośredniczące w skupie owoców nie wymagają żadnych oświadczeń z zastosowania zgodnie z regułami środków ochrony roślin, nie mówiąc już o certyfikatach. To jest jedna sprawa.

Druga sprawa. Jedną z przyczyn zmniejszenia zapotrzebowania na soki zagęszczone czy, generalnie, na owoce jest fakt, że przetwory z owoców są bardzo, bardzo drogie. Podam państwu przykład, że jeszcze w 2012 r., kiedy produkowano soki z czarnej porzeczki, litrowy kartonik soku kosztował niewiele ponad 4 zł. Natomiast obecnie, gdy w roku ubiegłym i w roku bieżącym kupowano porzeczki (choć trudno tu mówić o kupnie, gdyż brano prawie za darmo – brano porzeczki w cenie 40-50 groszy za kilogram) a kartonik litrowy już nie soku, a nektaru, kosztuje w wielu przypadkach ponad 5 zł za jedno opakowanie. A więc jest to bariera nie do przebycia dla wielu ludzi, którzy z chęcią i z przyjemnością wypiliby sok.

Właśnie pani Barbara Groele w którymś z wywiadów powiedziała, że jeśli chodzi o spożycie nektarów, to konsumenci najczęściej sięgają po nektar z owoców porzeczki czarnej i wiśni. To jest prawda. Ludzie w marketach, w innych sklepach, w których spotykam znajomych, z chęcią kupiliby nektar, ale nie zapłacą za niego ponad 5 zł za litrowe opakowanie.

Ktoś przechwytuje te pieniądze, na pewno nie producent, któremu płaci się, że tak powiem, jałmużnę a nie – konkretne pieniądze.

Kolejna sprawa, to sprawa wdrożenia przepisów ustawy o ARR i regulacji niektórych rynków rolnych, która została przyjęta przez Sejm 10 lipca 2015 r. Ustawa weszła w życie 3 października ub. r. i do dnia dzisiejszego przepisy tejże ustawy nie są respektowane.

Tutaj, na tej sali, 23 maja pan minister Bogucki obiecał, że od 1 stycznia 2017 r. przepisy ustawy będą bezwzględnie przestrzegane i mają wejść w życie. Jednak usłyszeliśmy również, że pomimo tego, iż zarówno rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady Europy nr 1308, jak i ustawa z 10 lipca, o której wspomniałem, daje wyraźną delegację dla ministra rolnictwa w celu określenia minimalnego okresu obowiązywania umów, do czego zobowiązuje wspomniana ustawa to do dzisiaj projektu takiego rozporządzenia prawdopodobnie nie ma.

Jak usłyszałem w rozmowie telefonicznej z pracownikiem Departamentu Rynków Rolnych ministerstwa rolnictwa to rozporządzenia nie będzie; a jeśli nie będzie to umowa będzie obowiązywała w zakresie minimalnym, czyli 6 miesięcy. My, producenci, obawiamy się, że jeśli umowa będzie obowiązywała tylko przez 6 miesięcy to przemysł przetwórczy będzie wykorzystywał to w ten sposób, iż każdego roku umowy będą nam podsuwane do podpisu. Wśród owoców występują rośliny wieloletnie typu aronia, typu porzeczka, typu jabłko, wiśnia, grusza, śliwa itd., a więc uważamy jako producenci, że w zależności od okresu żywotności tejże rośliny minimalny okres obowiązywania umów powinien być podzielony i powinien być dostosowany odrębnie do każdego rodzaju owoców.

Na razie to wszystko.

Dziękuję państwu za uwagę.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Proszę.

Wiceprezes Stowarzyszenia Polskich Dystrybutorów Owoców i Warzyw Unia Owocowa, prezes Zarządu Organizacji Producentów Owoców Rajpol Hubert Woźniak:

Hubert Woźniak, Organizacja Producentów Owoców Rajpol.

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, panie ministrze, mam pytanie do pana ministra. W swoim wystąpieniu wśród przyczyn obecnego kryzysu na rynku owoców i warzyw

wymienił pan niekorzystną strukturę podaży stwierdzając, że tylko 20% podaży jest skonsolidowane. To jest prawdziwe stwierdzenie, należy tylko dodać, że za 20% skonsolidowanej podaży odpowiada 5% producentów.

W kolejnym punkcie, wśród przyczyn, wymienił pan to, że grupy producentów, czyli podmioty, które odpowiadają za konsolidację rynku, nie biorą odpowiedzialności za to, co się dzieje, stwierdzając m.in., że grupy mają za zadanie zbilansować produkcję.

No i tutaj postawię pytanie: w jaki sposób 20% skonsolidowanego rynku może wpłynąć na zbilansowanie rynku? Jak to ma nastąpić? Czy to jest w ogóle możliwe w sytuacji, gdy od 2012 r. rozporządzeniem KE konsolidacja została przerwana, zatrzymano wtedy finansowanie i możliwość powstawania grup? Od tego czasu w zasadzie na rynku owoców i warzyw nowe grupy nie powstają i nic się w tym przypadku nie dzieje.

Mam również pytanie: w jaki inny sposób, zdaniem pana ministra czy ministerstwa rolnictwa, grupy producentów mogą wziąć odpowiedzialność za to, co się dzieje? Innymi słowy: jakich działań ze strony grup oczekuje ministerstwo? Co grupy mogą zrobić, zdaniem ministerstwa, a czego nie robią, żeby zapobiec kryzysowi czy zmniejszyć rozmiary obecnego kryzysu? Co mogą zrobić zwłaszcza w sytuacji, gdy jest trzysta grup, kilkadziesiąt z nich jest na skraju nieuniknionej upadłości, zaś w stosunku do kilkudziesięciu kolejnych toczą się postępowania administracyjne, mające na celu podważenie finansowania grup, czyli *de facto* też w konsekwencji prowadzące do upadłości?

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Czy jeszcze ktoś z gości chciałby zabrać głos?

Bardzo proszę.

Prezes Stowarzyszenia Polskich Dystrybutorów Owoców i Warzyw Unia Owocowa Waldemar Żółcik:

Dzień dobry, Waldemar Żółcik, Stowarzyszenie Producentów, Polskich Eksporterów i Dystrybutorów Owoców i Warzyw Unia Owocowa.

Podobnie jak wszyscy, z uwagą przysłuchiwałem się różnym głosom. Niewątpliwie jesteśmy dzisiaj największym producentem jabłek wysokiej jakości, co nakłada na nas pewne przywileje, ale też zobowiązania. To prawda, że jesteśmy bardzo dużym eksporterem, największym eksporterem jabłek wysokiej jakości. Jak to się stało? To jest determinacja różnych podmiotów, które uczyły się, zdobywały rynki i realizowały eksport w coraz to większej skali na różne rynki. Zauważmy, że eksport zaczął bardzo dynamicznie wzrastać – również eksport do Rosji – w momencie, kiedy powstawały nowoczesne podmioty jakimi są grupy producenckie. Stało się tak, ponieważ dzięki wyższym standardom, coraz wyższym standardom, coraz wyższym możliwościom przechowywania i pakowania, udało się wtłoczyć na rynek rosyjski, ale też na wiele innych, nowych rynków, bardzo duże ilości owoców i warzyw. Tego nam wszyscy zazdrościli przez bardzo długi czas.

Warto przypomnieć sobie dumę ministra Sawickiego, gdy mówił, jakie mamy nadwyżki w eksporcie, które uzyskiwała nasza branża, było to bodajże 5 mld zł.

Grupy to również zdobywcy wielu nowych rynków, w tym Chin, Wietnamu i Indii. Gdyby nie grupy to, uwierzcie państwo, że Chińczycy nie wpuściliby nas na swój rynek, gdyż nie byłoby partnerów po polskiej stronie, żeby przygotować produkt tak, jak sobie tego Chińczycy życzą. Chcę to powiedzieć z pełną mocą: nie byłoby w Polsce, która jest liderem w produkcji jabłek, odpowiednich jabłek na tamten rynek, gdyż po prostu nie byłoby komu ich odpowiednio przygotować.

Grupy to również ogromny pracodawca. Grupy są napędem lokalnych, ale również i krajowych procesów rynkowych.

Chciałbym zaznaczyć, że 700 mln zł, o których się mówi to może bardzo dużo, a może niedużo, bo zależy, jak się na to spojrzy. Jeśli spojrzymy, jak wiele dzięki działaniom, które zostały skierowane na rynek sadowniczy, poprawiło się w ciągu ostatnich lat, jak dużo zaczęło się mówić o Polsce, o polskich jabłkach... W zeszłym tygodniu wróciłem z Chin, gdzie też promowałem polskie jabłka. My naprawdę jesteśmy bardzo dobrze postrzegani

na wielu różnych rynkach. Przyznam szczerze, że eksportuję jabłka jako firma do ponad trzydziestu krajów a branża robi to do ponad pięćdziesięciu pięciu krajów.

Proszę państwa, to nie są żarty, ktoś chce przejąć rynek. Musimy w tym momencie raczej pomyśleć nad tym, jak wzmocnić firmy, jak wzmocnić działania proeksportowe, bo na razie branża robi to sama, bez pomocy i udziału, mogę powiedzieć, rządu ani ministerstwa, ani jakiegokolwiek innego funduszu bądź programu. A jeżeli tego nie zrobimy to wiedzmy, jakie będą tego koszty. Jeżeli chcemy zniszczyć branżę to zróbmy to świadomie.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Czy jeszcze ktoś z gości chciałby zabrać głos?

Nie widzę.

Prosiłbym ministra o ustosunkowanie się do wypowiedzi.

Sekretarz stanu w MRiRW Zbigniew Babalski:

Myślę, że chyba nie do końca wszyscy państwo zrozumieli moją wypowiedź.

Nie przeprowadzałem tutaj w żaden sposób ataku na branżę, aczkolwiek chyba byłoby nieuczciwe, żeby nie wspomnieć (zwracam się do pana), że takie pieniądze znalazły się w branży. Nie jest to wypominanie w żaden sposób, bo powiedziałem, co można odczytać w stenogramie, że wykorzystaliście środki w sposób znakomity, ale czarne owce zawsze gdzieś się znajdują. Z tego tytułu nie mogą ponosić konsekwencji wszyscy z branży owoców i warzyw, zdaję sobie z tego sprawę.

Powiedziałem również, że będziemy robić wszystko, żeby tę sprawę w szczegółach wyjaśnić. Przyjdziemy z tym na posiedzenie Komisji nie po to, żeby kogoś napiętnować, tylko po prostu po to, żeby być czujnym, jak się w przyszłości pojawią pieniądze i programy. A tę czujność przede wszystkim powinna mieć po prostu branża, która wykorzystuje te pieniądze. Jest to też dowód na to, że brak konsolidacji powodował w pewnych momentach trochę poluźnienia w korzystaniu z tych środków.

Przepraszam, ale nie będę wymieniał z nazwisk państwa, którzy się wypowiadali.

Przykłady są oczywiście znakomite, tylko – jeśli mówimy o aronii – to gdybyście państwo byli skonsolidowani, gdybyście byli w jednej, silnej organizacji, to jesteście podmiotem, który w stosunku do przetwórstwa jest absolutnie partnerem a nie przedmiotem. Dzisiaj słyszę, że często jesteście traktowani jako przedmiot, bo przetwórca widząc, że macie dużo dobrego towaru, który wyprodukowaliście, po prostu próbuje grać na rynku.

Panie przewodniczący, wysokie prezydium i szanowni państwo, powiedziałem na wstępie, że dzisiaj zapraszam na salę obrad, pomyliłem godzinę. Padło też pytanie, co próbujemy robić. Podałem zagrożenia, ale też podałem przykłady tego, co próbujemy robić, żeby pomóc. Po prostu od tego jesteśmy. Jest to nasz obowiązek i żadnej łaski nikomu nie robimy. O godz. 15.30 będzie pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o przeciwdziałaniu nieuczciwemu wykorzystywaniu przewagi kontraktowej w obrocie produktami rolnymi i spożywczymi. Ta ustawa również mówi, że będą nakładane sankcje, jeśli nie będą respektowane umowy. A więc to też jest wyjście do przodu w stosunku do was, do państwa, którzy tego też, po prostu, oczekujecie.

Oczywiście, marzeniem byłoby (i może uda się to kiedyś zrobić), żeby może się nie przepychał producent z przetwórcą, tylko aby – po prostu – poszukać wspólnie dobrego rozwiązania, aczkolwiek to jest rynek, tu są pieniądze, to naprawdę jest bardzo wysoka gra. Tylko jest to, co tu państwo powiedzieliście, że jeżeli tutaj sami się, czyli producent z przetwórcą, nie dogadacie, to (chyba ze strony trzech moich przedmówców padały stwierdzenia) ktoś może chce po prostu ograć Polskę na rynku owoców i warzyw.

Mówię teraz politycznie: wydaje mi się, że czas najwyższy, żebyście po prostu próbowali razem siadać do stołu. Konsolidujcie się nie w 20%, (a faktycznie w 5%, bo ten przykład był dobry)tylko próbujcie ze sobą rozmawiać. Były próby. Chyba się nie mylę; wywołam nazwisko pana posła wiceprzewodniczącego Maliszewskiego. Były takie próby,

żeby podjąć wspólne działania, tak aby postawić sprawę jasno w stosunku do przetwórstwa. Niestety, nie udało się.

My możemy pomagać i słuchamy, bo od tego jesteśmy i będziemy słuchać. Będziemy szukać dobrych rozwiązań i będziemy proponować rozwiązania. Na niczym bym się nie znał, gdybym powiedział, że się znam na wszystkim. Od tego jesteśmy, od tego są urzędnicy w ministerstwie rolnictwa i we wszystkich instytucjach okołorolnych, żebyśmy po prostu rozwiązywali problemy. Nie powiem, że ofensywa, która nas czeka po legislacji pewnych rozwiązań… rozwiązania są w tej chwili w fazie legislacyjnej lub za chwilę wejdą w tę fazę, ale od 1 stycznia powinniśmy sobie z tym problemem trochę lepiej poradzić, taką mam nadzieję.

Przypomnę tylko, że to są inicjatywy ministra Jurgiela, które w tej chwili są w obróbce. Mam nadzieję, że wejdą w życie 1 stycznia lub później (bo niektóre ustawy wejdą w życie po pół roku; czyli to będzie 1 stycznia, ewentualnie 1 marca, bo pół roku trzeba będzie odczekać). Są to inicjatywy dotyczące ustawy o spółdzielniach rolników; funduszu promocji, który powinniście praktycznie rzecz biorąc przejąć i decydować o tym, w jaki sposób wykorzystać pieniądze; funduszu stabilizacji dochodów rolniczych. Ustawa o ubezpieczeniach, o której mówiłem, też dzisiaj wchodzi pod obrady Sejmu a więc m.in. szkody klęskowe. A także ustawa o przeciwdziałaniu i nieuczciwemu wykorzystywaniu przewagi kontraktowej, czyli to, o czym tu dzisiaj wiele razy mówiliście, że nie ma od roku mechanizmów. Minister Bogucki obiecał, dotrzyma słowa. Dzisiaj będziemy procedować tę ustawę. Minister przyjdzie na posiedzenie i mam nadzieję, że od 1 stycznia ustawa wejdzie w życie.

Jesteśmy po to, żeby państwu pomagać. Nie oczekujcie też od nas znakomitych pomysłów, bo na wszystkim, po prostu, nie da się doskonale znać, ale to wy prowadzicie branżę. Każdy dobry pomysł będzie na pewno przez nas rozpatrywany.

Przeczytałem materiał, który pani podpisała i przekazała. Wydawałoby się, że są proste rozwiązania, które mogłyby ułatwić również funkcjonowanie producentom, ale niektóre wymagają współpracy z innymi resortami. Spróbujemy pochylić się nad tymi rozwiązaniami – mówię o materiale (który chyba państwo posłowie też macie) od Stowarzyszenia Krajowa Unia Producentów Soków. Tam w tabeli są wymienione sytuacje, które w tej chwili przeszkadzają. Czy wszystkie postulaty uda się zrealizować? Zapewne nie, ale nad niektórymi się pochylimy i będziemy podejmować temat we współpracy z innymi resortami.

Panie przewodniczący, może zbyt ogólnie odpowiadałem na pytania, ale podałem kilka konkretów, które wejdą w życie w krótkim czasie. A na koniec powiem, że jesteśmy otwarci na każdy nowy pomysł, który się zrodzi, również dotyczący pomocy w skonsolidowaniu was. Będziemy, po prostu, szukać takich rozwiązań, żeby nie mówić o tym, że ktoś chce nas ograć, tak jak nas ograli ze świniami, z trzodą, bo nas ograli – z 20 mln sztuk mamy 9 mln sztuk przez te, powiedzmy, ostatnie lata i to jest pewien problem. A więc nie możemy sobie pozwolić na to.

Z mlekiem również mamy problemy, bo też nas zaczynali ogrywać.

A zatem nie możemy się dać ograć w branży, która tak naprawdę dopiero staje na nogi. Macie rację, stajecie dopiero na nogi a więc ja również proszę o pomysły, które powinniśmy podjąć. Jeśli będzie potrzebna legislacja to mamy krótkie ścieżki, zawsze będzie przychylność dla dobrych rozwiązań.

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Jeszcze gość chciał zabrać głos.

Prezes Stowarzyszenia Unia Owocowa Waldemar Żółcik:

Tylko chciałbym nadmienić, żeby w strategii ministerstwa uwzględnić, że Polska jest największym eksporterem jabłek deserowych wysokiej jakości. Trzeba oddzielić jabłka przemysłowe, które przeznaczamy na koncentrat i prowadzić tam oddzielną strategię. Należy uwzględnić to, że jesteśmy największym (powtarzam: największym) eksporterem jabłek wysokiej jakości.

Tutaj trzeba stworzyć zupełnie inną strategię, nie do końca opartą o rynek przetwórczy. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję.

Proszę, kolejny gość…

Sekretarz stanu w MRiRW Zbigniew Babalski:

Panie przewodniczący, jedno zdanie, jeśli można.

Teraz na jesieni, prawdopodobnie w październiku, będzie przyjęty tzw. program rozwoju Polski wicepremiera Morawieckiego. Chcę powiedzieć, że integralną częścią jest pakt dla rozwoju obszarów wiejskich i to, o czym pan mówił, tam się zapewne znajdzie. Na pewno się znajdzie.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Proszę.

Członek Zarządu Związku Sadowników Rzeczypospolitej Polskiej Piotr Zieliński:

Witam państwa, Piotr Zieliński, reprezentuję Związek Sadowników RP, jestem członkiem zarządu.

Szanowna Komisjo, panie przewodniczący, panie ministrze, wczoraj w Warszawie zorganizowaliśmy protest, żeby zademonstrować to, co się dzieje w naszej branży i na naszym rynku. Miałem przyjemność reprezentować naszą delegację w rozmowach w ministerstwie rolnictwa. Rozmawialiśmy m.in. z panem ministrem Romanowskim i, obecnym tutaj, dyrektorem Sochaczewskim.

Kilka pomysłów czy uwag zostało już wymienionych i długo nie będę przedstawiał tematu.

Jeśli chodzi o grupy to odniosę się do tej kwestii w kontekście uwagi, że w rolnictwo i w sadownictwo były zainwestowane bardzo duże środki. Poruszyłem temat jako argument dla naszego ministerstwa w negocjacjach z KE, bo może warto byłoby podnieść tę kwestię, żeby ratować branżę. To były pieniądze unijne i Komisji Europejskiej powinno na tym zależeć, żeby przez decyzje polityczne nie przepadły, chodzi o embargo, ale pan minister Romanowski zwrócił mi uwagę, że tym argumentem lepiej nie grać, bo jest 700 mln zł do zwrotu i Komisja ma do nas zarzuty, więc lepiej kosztami się nie chwalić.

Szanowny panie ministrze, zdaję sobie sprawę z tego, że mogły być jakieś nieprawidłowości. Jako związek nie mamy zamiaru nikogo bronić. Jeśli były tego typu sytuacje to należy to pokazać (i to pokazać z imienia i nazwiska), ale też nie można stosować odpowiedzialności zbiorowej i mówić, że cała branża robiła jakieś przekręty. Tak to wprost mogę nazwać.

Jeśli chodzi o sadowników indywidualnych to, proszę państwa, zrealizowaliśmy w zasadzie dwie perspektywy finansowe, jeśli chodzi o modernizację i przeskoczyliśmy kilka epok przez okres naszego członkostwa w Unii. Nasze gospodarstwa są bardzo wysoko obciążone kredytami. Musimy pamiętać, że wszystkie inwestycje, które się dokonały, są dofinansowane tylko w połowie. Jeśli korzystamy z modernizacji czy z różnych programów, to one są dofinansowane tylko w połowie a druga część środków jest środkami własnymi, przy czym w dużej części są to kredyty.

Jak podpisuje się umowę na program inwestycyjny to interwał czasowy w programie wynosi między 5 a 10 lat, *gros* umów było podpisanych w latach dobrej sytuacji na rynku. Dzisiaj może nastąpić taka sytuacja, że my nie będziemy mogli spełnić warunków zawartych w umowach – utrzymania produkcji czy wręcz jej zwiększania. Jaki jest sens zwiększania produkcji, skoro nie możemy sprzedać tego, co jest dzisiaj wyprodukowane?

W postulatach zgłosiliśmy wczoraj kilka pomysłów, do kilku z nich odniosło się ministerstwo. Mamy niby deklarację, że nad wszystkimi pomysłami ministerstwo będzie pracować, ale skądś te 90 tys. ton się wzięło. Myślę, że argumenty, które teraz się pokazały, iż należałoby zwiększyć limit na wycofanie to, jak sądzę, były znane i wcześniej, a więc także można było to podnosić.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Goście już wyczerpali wypowiedzi.

Sekretarz stanu w MRiRW Zbigniew Babalski:

Jedno zdanie, jeśli mogę…

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Tak, proszę.

Sekretarz stanu w MRiRW Zbigniew Babalski:

Wie pan, jest zgoda, co do tego i myślę, że już czterokrotnie to powtarzałem: nie ma krytyki w stosunku do wszystkich producentów i grup. Nie omawiajmy tego tematu bez przerwy, bo wydaje mi się, że złożyłem dość jasną deklarację w stosunku do ministra Jurgiela.

Mówi pan o 90 tys. ton, ja też nie mogę wszystkiego do końca zrozumieć. Co prawda okres wykorzystania zdjęcia z rynku 300 tys. ton należał, praktycznie rzecz biorąc, do producentów, kiedy i w jaki sposób to się stanie – jeśli się mylę to proszę mnie sprostować.

Komisja Europejska pytała: dlaczego tak długo to robicie? Teraz zaczynamy z nimi znowu rozmawiać to zaczynają pytać: damy wam duży limit i znowu będziecie czekać prawie rok na to, żeby owoce pozdejmować? A więc trochę zaczynają nam pewne rzeczy wytykać, co nie znaczy, że będziemy się poddawać.

Nie gwarantuję państwu, że minister Jurgiel wynegocjuje 300 czy 400 tys. ton, które zostaną zdjęte. Będzie to szalenie trudne zadanie do podjęcia. Mam nadzieję, że inne kraje po prostu do naszych starań też się dołączą, bo sytuacja nie dotyczy tylko Polski, ale również innych krajów. Co prawda może trochę mniejszych graczy (w dobrym tego słowa znaczeniu) na rynku owoców niż Polska, ale też mających po prostu z tym problemy.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Przystępujemy do zabierania głosu przez posłów.

Bardzo proszę o zabranie głosu panią poseł Gabrielę Masłowską.

Poseł Gabriela Masłowska (PiS) – spoza składu Komisji:

Dziękuję bardzo za udzielenie mi głosu.

Chciałam zadać pytanie w imieniu sadowników, producentów owoców i warzyw z województwa lubelskiego, których dotknęła klęska gradobicia.

Panie ministrze, są takie powiaty, jak powiat Opole Lubelskie, powiat lubelski, powiat Kraśnik, gdzie straty w sadach (ilość zniszczonych owoców) są ogromne. A teraz jest zasiewany niepokój wśród rolników, że powinni już dostać odszkodowania a nie dostają; że w ogóle odszkodowania będą znikome itd.

Jestem z tego terenu, mam tam biura poselskie w terenie. Chciałabym uzyskać od pana informację, czy sadownicy, którzy ponieśli straty w wyniku gradobicia, otrzymają rekompensaty; czy otrzymają odszkodowania, w jakiej wysokości i kiedy mniej więcej to nastąpi?

Chciałabym tam pojechać z konkretną informacją.

Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Kolejny głos, pan poseł Dariusz Bąk.

Poseł Dariusz Bąk (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, w tej chwili jest bardzo duży problem ze zbytem owoców i warzyw. Zbiór owoców zaczął się praktycznie dopiero teraz i narasta a my mamy do czynienia z sytuacją bardzo niskich cen, szczególnie ,gdy chodzi o owoce przemysłowe.

Panie ministrze, przysłuchuję się pana wypowiedzi. Doceniamy to bardzo i rolnicy doceniają, że ten rząd, rząd PiS, wreszcie widzi wszystkich rolników, wszystkich sadowników i próbuje tak ustawiać sprawy, żeby wszyscy byli równo traktowani. Za to, tak jak powiedział przedmówca, jest duży szacunek mieszkańców polskiej wsi. Jednak dzisiaj, proszę państwa, mamy do czynienia z sytuacjami niedopuszczalnymi, zwłaszcza tak się dzieje na rynku owoców przemysłowych i owoców, które będąc konsumpcyjnymi (z konieczności) muszą być zakwalifikowane jako przemysłowe.

Sytuacje, które mają miejsce, są niedopuszczalne, przecież obserwujemy, o czym rolnicy i sadownicy zresztą informują, że skupujący owoce na potrzeby przetwórców podają ceny dopiero po południu. Podają ceny przed wieczorem albo wieczorem, kiedy już dostawca dostarczy owoce do punktu skupu i praktycznie nie ma możliwości zareagowania na taką czy inną cenę. To jest jeden problem, może bardziej szczegółowy.

A drugi problem jest taki, że rynek przetwórców w Polsce jest praktycznie rynkiem zagranicznym. Pan minister zapewne doskonale zna dane, jak to wygląda w procentach, ale zdecydowana większość zakładów przetwórczych jest w obcych rękach. Przychodzą informacje, że przywożą owoce z innych państw, będąc w polskiej bazie owoców. To jest problem. Trzeba szukać sposobu, żeby wymusić (a państwo ma do tego instrumenty, żeby wymusić) określone zachowania tych, którzy tutaj założyli zakłady przetwórcze, bo skorzystali z dużych dobrodziejstw, zarówno oferowanych przez samorządy, jak i przez państwo. Kiedyś nawet na posiedzeniu Sejmu padła informacja, że państwo również zaangażowało się w przekazywanie środków, aby rozwijały się zakłady przetwórcze, należące do obcych krajów.

Trzeba zlokalizować problem.

Panie ministrze, dlatego mam wniosek, skierowany przede wszystkim do ministra rolnictwa. Rzecz w tym, żeby przede wszystkim poprzez pracowników ministra, poprzez ekspertów i agencje rządowe sprawdzić, jak rzeczywiście wygląda sytuacja. Oni nie mogą tutaj dzisiaj sobie po prostu robić, co im się podoba. Dlatego są protesty.

Przy protestach trzeba się na chwileczkę zatrzymać, bo bardzo aktywni są przedstawiciele starego układu rządowego a wy powinniście szczególnie, proszę państwa...

Trochę pokory, przez osiem lat pomijane były ważne problemy zbytu owoców i warzyw a wy niewiele zrobiliście, a sadownicy wręcz usłyszeli, że są frajerami, to są znane fakty.

Dlatego wnioskuję, panie ministrze, żeby w trybie awaryjnym, pilnym, sprawdzić – rzeczywiście, poprzez ekspertów agencji rządowych – jak sobie pozwalają na zaopatrywanie swoich zakładów przetwórczych i traktowanie polskich rolników zakłady przetwórcze, szczególnie z obcym kapitałem. To jest jedna sprawa.

Natomiast teraz druga sprawa i również wniosek. Jesteśmy posłami i mamy wiele interwencji, odbywamy wiele rozmów z rolnikami, są różne spotkania, są dożynki itd., itd. Proszę państwa, zdejmowanie z rynku odbywa się głównie przez banki żywności. Tam powstały różne wielkie patologie (można to tak nazwać, w pewnym sensie) o których ludzie informują. Toteż jest apel do ministra rolnictwa, żeby sprawdzić, jak funkcjonuje zdejmowanie owoców i warzyw z rynku poprzez banki żywności. Tam się ukształtowały pewne schematy, o których nie będę mówił. Natomiast proszę o sprawdzenie, jak sprawa wygląda, dlatego że to nie funkcjonuje normalnie i wzbudza wielkie niezadowolenie u rolników, u sadowników.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Pan przewodniczący Mirosław Maliszewski, bardzo proszę.

Poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

Panie przewodniczący, chciałem podziękować za tematykę dzisiejszego posiedzenia Komisji. Zawsze warto rozmawiać o problemach tej branży, bo to jest branża, która ma kluczowe znaczenie w polskim rolnictwie. A także chciałem podziękować panu ministrowi Babalskiemu za język, którego używa, bo to jest język, który daje nadzieję do prowadzenia rozmów koncyliacyjnych i do osiągnięcia porozumienia.

Tylko krótko odniosę się do słów pana kolegi, który w programie wymienił właśnie moje nazwisko mówiąc, że chciałby się dowiedzieć, gdzie się podziało 7,5 mld zł, które były skierowane do sektora owoców i warzyw a które, jego zdaniem, nie pracują. Otóż zrobił mi reklamę i dziękuję mu za to, bo jestem akurat dumny z tego, że miałem okazję przez ostatnie dziesięć lat przyczynić się do tego, że w większości przypadków pieniądze zostały prawidłowo wydatkowane przez branżę i wszyscy mogliśmy się tym chwalić. Mówię: dziesięć lat, bo jeszcze od czasów, kiedy urzędował minister Jurgiel na stanowisku ministra rolnictwa w poprzednim układzie koalicyjnym, w którym występował PiS. Wyniki eksportowe wynosiły nie 500-600 tys. ton, ale ponad 1 mln ton jabłek zostało wyeksportowanych.

Stało się tak dzięki temu, że pieniądze dobrze pracują. Myślę, że to też jest nadzieja, że będą one dobrze pracowały w kolejnych latach. Obyśmy tylko umieli powstrzymać proces, który jest wytaczany przeciwko tym podmiotom i widzieli wroga na zewnątrz, a nie widzieli wroga w środku. A tego, który w środku zrobił jakieś nieprawidłowości, trzeba absolutnie ukarać i napiętnować.

Natomiast nie możemy używać słów typu „przekręt", typu „przekręcili środki", bo są inne wyniki i państwo za chwilę też będziecie się tymi wynikami chwalić. Jest to przede wszystkim z korzyścią dla branży, ale – przede wszystkim – z korzyścią dla Polski, bo wyrośliśmy w świecie na pierwszego eksportera jabłek. Dobrze byłoby, gdybyśmy na pozycję lidera powrócili, bo zachwiało nią trochę embargo. Akurat nie musimy się wstydzić tego, że mamy dużą produkcję.

Pan minister słusznie podał przykład trzody chlewnej, gdzie nastąpiła ogromna redukcja produkcji w ciągu minionych lat a ceny wcale się nie poprawiły, nawet powiedziałbym, że też się zredukowały. A więc nie jest prawdą, że przyczyną problemów jest to, że dużo produkujemy.

Do problematyki grup nie będę się już odnosił, bo w doskonały sposób omówili ją przedmówcy, ci ludzie, którzy w procesie uczestniczyli i dzisiaj organizują rynek. Powiem tylko tyle: nie było, nie jest i nigdy nie będzie założeniem idei grup producenckich organizowanie rynku owoców do przetwórstwa. Jest to zupełnie sektor, zupełnie inny segment. Grupy producenckie nie mogły i nie mogą robić przetwórstwa. Jest to zabronione przepisami unijnymi i nikomu się nie udało tego zmienić a więc grupy i my nie możemy brać odpowiedzialności za to, co się dzieje w tym sektorze. A relacje z przemysłem przetwórczym są zwykłymi relacjami biznesowymi. Są to trudne, nieraz ordynarne, ale są to relacje biznesowe.

Ktoś w Polsce prowadzi przetwórstwo i niestety, wykorzystuje swoją przewagę na rynku na niekorzyść producentów, a my nie potrafimy się temu przeciwstawić, bo jesteśmy za słabi. Grupy także nie są tego w stanie zrobić, bo nie mamy nawet kapitału, żeby stworzyć konkurencję, chociaż zawsze chcieliśmy, żeby był taki kapitał i żeby grupy mogły inwestować w przetwórstwo, bo wtedy doprowadzilibyśmy do jakiejkolwiek równowagi na rynku. Taką nadzieję dają umowy kontraktacyjne i niewątpliwie temu trzeba się przyglądać i iść w tym kierunku. Zrobić dobre zapisy, stworzyć dobre warunki, aby nie było takiej sytuacji.

Otóż dzisiaj zadzwonił do mnie człowiek, który z pewnej firmy przetwórczej kilka lat temu brał drzewka w formie kredytu i miał podpisaną wieloletnią umowę kontraktacyjną. Wczoraj dostał propozycję, żeby cenę w umowie kontraktacyjnej zredukować o 40%, bo jeżeli nie zredukuje, to owoce od niego nie będą odebrane. A więc jest to pseudoumowa kontraktacyjna. Rolnik powiedział, że umowy nie podpisze, więc mu powiedziano, że od niego owoców nie odbiorą. W umowie kontraktacyjnej ustalono cenę na 35 gr za kg a zakład proponuje mu 25 gr za kg, ale to już jest tylko szczegół.

Natomiast odniosę się do spraw bieżących. Rozmawiajmy na odpowiednim poziomie a więc mam takie odniesienie do spraw bieżących. Odnośnie do wszystkich kwestii, które podnoszono, dotyczących przyczyny dzisiejszych problemów, mam takie samo stanowisko. Rzeczywiście, jest to trafnie zdiagnozowane, tylko widziałbym inną gradację przyczyn. Nie wymieniłbym na pierwszym miejscu dużej produkcji a na pierwszym miejscu wymieniłbym niemożliwość sprzedaży na rynek rosyjski. Bezwzględnie jest tak – gdybyśmy mogli sprzedawać na rynek rosyjski to pewnie nie byłoby dzisiaj debaty w Sejmie;

pewnie nie byłoby wczorajszego protestu i niektórych zachowań też by nie było. Ale póki co, mamy embargo i raczej szybko nie zostanie ono zniesione, mimo że jako Polska powinniśmy do tego dążyć.

Jedyną nadzieją, jedyną skuteczną szansą (prawdziwą, nie polityczną, tylko prawdziwą) jest zwiększenie poziomu mechanizmu wycofywania i zmiana jego charakteru czy ewolucja jego charakteru. W odpowiednim momencie zapytam, jak wyglądały negocjacje, dlaczego to jest 90 tys. ton a nie 300 tys. ton jak w roku ubiegłym? Chcę tylko powiedzieć, że środowisko jeszcze w maju tego roku wystąpiło z wnioskiem, żeby to był poziom 400 tys. ton, głównie z przeznaczeniem na biogazownie, bo to powoduje, że nie ma zawirowań na rynku. Owoce wówczas nie trafiają, tak jak w poprzednim systemie mechanizmu, do tych samych osób, które powinny kupić je w sklepie, tylko je otrzymują za darmo i jest zawirowanie na rynku.

Chcę wyraźnie powiedzieć, że biogazownie są dopuszczone i nawet są dobre stawki na poziomie Komisji Europejskiej. Problem polega na tym, że aby to mogło dobrze funkcjonować, to stawki dla polskich operatorów powinny być na takim samym poziomie, czyli 100% i limit powinien wynosić około 400 tys. ton. Jestem przekonany, że gdy pojawi się limit 400 tys. czy nawet 300 tys. ton… Wiem, że nie będzie go łatwo uzyskać, ale nie takie rzeczy się realizowało. Gdyby pojawił się taki limit to uważam, że – nawet o relacjach z przemysłem przetwórczym – mówilibyśmy w trochę innych kategoriach. Spowodowałoby to konkurencję na rynku. Niewątpliwie i przetwórcy o tym wiedzą. Nie mówię tu niczego odkrywczego ani nie zdradzam planów naszego środowiska sadowniczego, tylko wiemy dobrze, że tak jest.

Powiem jeszcze kilka słów na temat eksportu.

Były tu wymieniane kwoty, liczby. Nie będę się już więcej odnosił do Rosji i mówił o tym, że tam nie trafiają jabłka. Chcę jeszcze zwrócić się z jedną prośbą. Otóż, z trudem, wypracowaliśmy wejście na rynek chiński. Z ogromnym trudem całej branży, poprzedniej ekipy, obecnej ekipy, oddaję prawdę temu, jak było. Też niedawno byłem w Chinach, w Hongkongu, zwiedziłem też (nie turystycznie, tylko handlowo) kilka krajów azjatyckich. Wyjazd odbył się z dużą koncentracją i naciskiem na Chiny.

Chińczycy dzisiaj pytają się nas: dlaczego nie będziecie mieli jabłek, które byśmy chcieli kupić? A jabłek nie będziemy mieli dlatego, że z tej liczby ponad 900 gospodarstw, o których mówił pan inspektor, zostało dzisiaj chętnych do certyfikowania się na eksport do Chin około 400. Gdy pomnożymy to przez ilość jabłek, które te gospodarstwa będą mogły wyeksportować, czyli przez tę ilość, jaką zgłosiły, to się okaże, że będziemy mieli dostawy dla Chin na poziomie dobrego odbiorcy na dwa tygodnie, na trzy tygodnie a nie – na cały sezon.

Będzie tak się działo z tego powodu, że nałożyliśmy bardzo restrykcyjne warunki na tych, którzy ubiegają się o certyfikację, przede wszystkim – warunki finansowe. Jest to podstawowy czynnik. Powinniśmy zrobić odwrotnie. Powinniśmy najpierw spowodować, żeby eksport na rynek chiński zaskoczył, żeby tam polskie jabłka zaczęły się sprzedawać a dopiero później, gdy system by funkcjonował, za dwa-trzy lata moglibyśmy wprowadzić opłaty. Dlatego apeluję o to, żeby znieść opłaty, póki jeszcze jest taka możliwość i nie pobierać już od sadowników opłat w tak trudnej sytuacji, za dopiero potencjalny eksport na rynek chiński.

Jeszcze chciałbym ponowić pytanie, które przed chwilą zadała pani poseł. Wielu polskich sadowników jest dzisiaj dotkniętych klęską gradobicia. Co to oznacza dla gospodarstwa? Nie redukcję plonu, chociaż bardzo często też, bo całe sady uległy likwidacji, ale najczęściej pogorszenie jakości surowca. To właśnie ten surowiec będzie przeznaczony dla przemysłu przetwórczego, o czym też wie przemysł przetwórczy i stąd wynikają takie a nie inne propozycje cenowe ze strony przemysłu.

Nawiasem mówiąc, w czasie wizyty w Chinach, Chińczycy pytali się mnie, dlaczego Polska zaniża na świecie ceny koncentratu jabłkowego? A także pytali, dlaczego polscy sadownicy za tak niskie ceny sprzedają jabłka (podnosił już ten temat poseł Bąk)? Bo nie możemy nic zrobić.

Szanowni państwo, jeśli w każdym razie chcemy pomóc gospodarstwom, które są dotknięte klęską gradobicia to istnieje pilna potrzeba uruchomienia środków wspie-

rających w takim mechanizmie, jak było to w roku ubiegłym z tytułu suszy czy, jeszcze wcześniej, w związku z embargiem. A więc chodzi o dopłaty do jednego hektara poszkodowanej uprawy na podstawie protokołów, tylko żeby to była kwota, która realnie pozwoli gospodarstwom przetrwać do kolejnego sezonu a, żeby nie był to tylko jakiś gest polityczny czy gest, który da nadzieję na otarcie łez. Chodzi o konkretną pomoc. Nie chodzi o wielkie pieniądze nie do udźwignięcia przez budżet a także nie chodzi o to, żeby rozdać pieniądze tym, którzy na to nie zasługują.

Jeszcze kilka słów odnośnie mechanizmu na wycofywanie i mechanizmu dotyczącego grup.

Pan minister dzisiaj wypowiadał się łaskawie w tej sprawie i za to jeszcze raz dziękuję. Natomiast łączenie w komunikacie na stronie internetowej ministerstwa rolnictwa problemów, które są dzisiaj na rynku (problemu niskich cen, tragedii wielu gospodarstw) z informacją o kwocie 700 mln zł do zwrotu do UE jest wielce niesprawiedliwe, wielce nieuczciwe i krzywdzące środowisko, bo każdy czytając komunikat podświadomie widzi winnego sytuacji na rynku.

Nie można łączyć tych dwóch kwestii. Lepiej byłoby dla resortu (nawet politycznie), gdyby powiedział, że będziemy negocjować warunki płatności z UE a nie wskazywać podświadomie winnego sytuacji. To nie grupy, to nie ci, którzy załatwiali pieniądze i za nimi chodzili w różnych rządach, są temu winni. Problem leży zupełnie gdzie indziej. A więc namawiam też pana ministra do tego, aby taki język jak dziś był używany w rozmowie ze środowiskiem a nie taki język, jaki często mamy okazję słyszeć, tak jak mówienie o tym, że ktoś potencjalnie przekręcił jakieś pieniądze.

Na zakończenie powiem jeszcze tylko tyle, że pieniądze zostały przez środowisko ogarnięte (może użyję takiego słowa) przy ogromnym wysiłku finansowym samych sadowników, którzy tworzą te podmioty. Oni do dnia dzisiejszego są w akcji kredytowej, nie mogąc często znaleźć środków na przetrwanie, o czym świadczy fakt, że kilka z tych podmiotów jest dzisiaj na licytacji. Nie chciałbym, żeby zrealizował się taki scenariusz za kilka lat, tylko wtedy wskażemy innego winnego. Pan poseł mówi, że winien jest kapitał zagraniczny, który operuje w Polsce. Powiedziałbym, że nie tylko, ale powiedzmy, że jest winny kapitał zagraniczny, który operuje w Polsce na poziomie przemysłu przetwórczego. Nie chciałbym, abyśmy za chwilę powiedzieli, że za niskie ceny owoców deserowych odpowiada obcy kapitał, który w odpowiednim momencie przejął grupy producenckie, które z tak wielkim trudem powstały w Polsce.

Dzisiaj mogę również zacytować prezesa jednej z grup, który powiedział, że zgłosił się do niego partner z kraju z zachodniej Europy i zapytał się, ile jest wart udział w jego grupie. Grupa jest w trudnej sytuacji finansowej. Prezes odpowiedział, że osiem złotych; taka jest mniej więcej wartość księgowa pomniejszona o kredyt. A partner powiedział: „Mogę ci dać złotówkę i się ciesz, że przejmę od ciebie grupę". Tym sposobem możemy, niestety, doprowadzić (czy możecie, niestety)doprowadzić do tego, że będziemy za chwilę mówili, iż na rynku owoców deserowych mamy sytuację wypisz wymaluj taką samą, jaka jest na rynku owoców do przetwórstwa. A do tego absolutnie dopuścić nie możemy.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Jan Duda.

Poseł Jan Duda (PiS):

Panie przewodniczący, nie chcę mówić ani o grupach, ani o żadnych innych rzeczach, bo przecież w końcu rozmawiamy o sadownikach. A czy oni są w takiej, czy w innej formie zorganizowani, to jest rzecz wtórna, przynajmniej jeżeli chodzi o ten problem, który się u nas rokrocznie pojawia, bo przecież to nie jest pierwszy rok. Problem pojawia się rokrocznie i, jeżeli nie podejmiemy tutaj jakichś konkretnych działań, to będziemy o tym mówić przez następnych ileś tam lat, dopóki sadownictwo będzie istniało w Polsce.

Padły tutaj takie słowa, zresztą słowa prawdziwe: udział jabłek przemysłowych w ogólnej produkcji jabłek konsumpcyjnych wynosi 50%, a niektórzy mówią, że 60%, przy średniej zachodnioeuropejskiej w wysokości 20%. Tak to wygląda. Produkujemy

jabłka, w które wkładamy bardzo dużo kapitału, bo jest to przecież jabłko produkowane jako jabłko konsumpcyjne a w 60% produkcja trafia do przemysłu. A więc wiadomo, że koszty wytworzenia koncentratu będą wysokie a zarobek dla rolników – żaden.

Musimy to zmienić. Naprawdę trzeba się bardzo głęboko pochylić nad znalezieniem przyczyny takiej sytuacji.

Następna sprawa.

Mówimy bardzo dużo o rynku chińskim itd., itd. Obawiam się, że z naszymi jabłkami, bardzo dobrymi dla nas, ale produkowanymi bardziej pod Europę Zachodnią, ewentualnie pod Rosję, zbyt długo się nie utrzymamy na rynku chińskim. Rynek chiński jest przyzwyczajony do trochę innych jabłek. To widać zresztą również w Polsce – pojawiają się jabłka z Nowej Zelandii, których cena wynosi 1,50-2 zł za sztukę i to jabłko jest kupowane, nawet u mnie, w biednym terenie na południu kraju. Bo jest troszeczkę inne, zielone albo bardzo czerwone, to jabłko się wyróżnia. Musimy zacząć próbować zmienić swoją produkcję i bardziej dopasować ją do gustów konsumenta, bo gusta się zmieniają. My te jabłka w paski, w rumieńce, oglądamy bez przerwy, od lat dwudziestu, takie same. Musimy tu coś zrobić. Mam nadzieję, że rząd wykorzysta swoje możliwości wpływania na to, chociażby przez dopłaty do zakładania nowych plantacji, żeby nowe plantacje uwzględniały zmieniające się trendy na rynku, mówię o jabłkach, przede wszystkim – jabłka deserowe.

Sprawa następna to sprawa wycofywania. Myślę i wszyscy chyba o tym wiemy, że ten sposób wycofywania rozstroił i zepsuł nam polski rynek chyba w takim stopniu, że bardziej już się go zepsuć nie da. Jak można konkurować na rynku z jabłkiem, które jest jabłkiem rozdawanym?

Mało tego, może kogoś tu urażę (ale trudno, trzeba to powiedzieć) – jabłko wycofywane nie było jabłkiem najlepszej jakości. Było to jabłko przeznaczone przede wszystkim na rynek wschodni. To nie było jabłko, do którego jest przyzwyczajony polski konsument. My idareda mamy po prostu dosyć, idareda nikt nie będzie jadł. Trzeba to zmienić, bo przecież...

Nie wiem tego, ale myślę, że panowie właściciele czy sadownicy zgrupowani w dużych grupach wiedzą czy mają świadomość, że rynek rosyjski w takim stanie, w jakim go zagospodarowywaliśmy, że tak powiem, jest dla nas już nie do odzyskania, bo przecież w Rosji również będą sady. Na Ukrainie również będą sady. Straciliśmy kilka lat, stracimy pewnie jeszcze kilka następnych a na ten rynek na pewno już nie wrócimy w takiej formie, jak to było do tej pory. A więc najwyższy czas zacząć działać, zanim sobie nawzajem będziemy mówić, że ten jest winny, tu zostało źle zrobione. Spróbujmy coś wspólnie razem wymyślić, żeby prowadzić politykę zmian nowych nasadzeń w oparciu o analizę rynku, a nie na zasadzie „dobrze, sadzę, bo w tym roku były wysokie ceny", a nie patrzy się na to, co będzie za cztery lata, za pięć lat.

Jeszcze jedna sprawa – koncentraty. Wiemy o tym i tu już padły słowa, że w niektórych regionach nastąpiło gradobicie, m.in. w moich okolicach, czyli w okolicach Łącka, na Nowosądecczyźnie w niektórych miejscach praktycznie zostało zniszczonych 90% jabłek.

Proszę zobaczyć, co się dzieje…

Głos z sali:

Można zrobić śliwowicę.

Poseł Jan Duda (PiS):

Śliwowicę robi się ze śliwek, nie z jabłek, to raczej byłby calvados i o tym też można byłoby pomyśleć.

Proszę sobie wyobrazić, że w tej chwili ceny proponowane przez przetwórców wynoszą 15-19 gr za 1 kg, te jabłka nie mogą czekać. Są uszkodzone, więc wiadomo, że trzeba je bardzo szybko albo sprzedać, albo zgniją. Rozmawiałem z szefem jednej grupy producenckiej. Pytam go: „Powiedz, sam jesteś sadownikiem, co się dzieje?". A on mówi prosto: „My nie jesteśmy graczami na rynkach koncentratu jabłkowego. Mówią mi wprost: kupię koncentrat od ciebie za 650-700 euro i ani jedno euro więcej. I ani jedno euro wię-

cej, bo ten, który ode mnie kupuje, wie doskonale, że nie mam kapitału. Muszę sprzedać jabłka, żeby uzyskać pieniądze na następny zakup, na następną produkcję".

W takiej jesteśmy sytuacji, nas w ogóle nie ma na rynku koncentratów. Czy my go zaniżamy? Nie, my w ogóle, jako Polska, nie jesteśmy graczami. Za nas tę grę prowadzą zupełnie inne podmioty, bardzo duże podmioty. Tu musimy próbować zmienić sytuację.

To tyle.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Piotr Polak.

Poseł Piotr Polak (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, panie ministrze, te dziesięcioprocentowe wzrosty podaży, produkcji, o których mówili przedstawiciele agencji czy ministerstwa, niestety, dały o sobie znać w tym roku na rynku owoców, szczególnie zaowocowały sady przydomowe. W konsekwencji wykorzystują to przetwórcy, wykorzystują podmioty, które skupują jabłka, szczególnie jabłka przemysłowe, ale to w bezpośredni sposób przekłada się i na ceny owoców konsumpcyjnych, jabłek deserowych.

Doskonale o tym, szanowni państwo, wiemy.

Dobrze się stało, że 5 września, czyli niedawno, Rada Ministrów przyjęła stosowne rozporządzenie o zdjęciu setek tysięcy ton owoców z rynku. Słyszymy o niecałych 100 tys. ton a w ubiegłym roku było 300 tys. ton.

Myślę, Wysoka Komisjo, że to nie jest istotne, czy 100 tys. ton, czy 300 tys. ton, bo 300 tys. ton z tamtego roku, jak mówili przedmówcy, niestety, przełożyło się w sposób zdecydowanie negatywny na sytuację tych, którzy dysponowali jabłkami deserowymi i nie mogli ich później sprzedać. Te jabłka trafiały w różny sposób do drugiego obiegu – rozdawane, sprzedawane za pół ceny. Pełne samochody, tiry, stały w różnych miejscach, pod szkołami czy pod kościołami, gdzie każdy mógł wziąć sobie jabłek tyle, ile chciał. Widzieliśmy to albo słyszeliśmy o tym, bo docierały takie informacje do biur poselskich.

Tutaj jest prośba do ARR, żeby przyjrzała się temu tematowi, aby 100 tys. jabłek, które będą zdjęte w tym roku, właśnie nie trafiało w taki sposób na rynek wtórny, jak to było w zeszłym roku. Rzeczywiście mają rację przedmówcy: rolnicy-sadownicy bardzo skarżyli się, że to wręcz zaszkodziło a nie pomogło poprawić sytuacji na rynku owoców deserowych.

Kolejny temat, o którym mówili tutaj nie tylko posłowie, ale i producenci. Chodzi o skok, szok cenowy pomiędzy ceną skupu a ceną zbytu w przypadku soków, na dzień dzisiejszy jest to 15 czy 20 gr w skupie i 5 zł za litr soku.

Szanowni państwo, to tutaj, na posiedzeniach tejże Komisji, minister Sawicki mówił (bodajże w 2010 r.), że Komisja Europejska powołała (i to także miało u nas funkcjonować) specjalny zespół do spraw monitorowania cen żywności. A teraz moje pytanie i prośba: jak ten zespół funkcjonuje na szczeblu europejskim? Czy on dalej funkcjonuje? Czy przede wszystkim spełnia swoje zadania? Czy minister rolnictwa też uczestniczy w zespole? Czy może praca jest już zaniechana? Bo jeśli zespół był powołany i spełniał czy zaczynał spełniać swoje zadania to, dobrze byłoby, gdyby się przyjrzał temu tematowi, szczególnie właśnie w Polsce, bo dysproporcje cenowe są zatrważające. Absolutnie taka sytuacja nie powinna mieć miejsca.

Może właśnie zamiast rozdawania jabłek czy w szkołach, czy gdziekolwiek, przerobić je na sok jabłkowy pasteryzowany? Jest teraz taka technologia, że można jabłka bezpośrednio, nawet u producenta, przerobić na sok jabłkowy. Sok ma termin przydatności do spożycia do pół roku. Może ten sok rozdawać czy zagospodarować go w jakiś sposób.

Ostatni temat.

Dobrze się stało, panie ministrze, że usłyszeliśmy z pana ust deklarację o wsparciu eksportu polskich dobrych, najlepszych w Europie jabłek. A także dobrze, że będzie to zapisane w strategii rządu w tzw. planie Morawieckiego, żeby tylko na ten cel znalazły się odpowiednie środki, chociażby właśnie z funduszu promocji żywności.

Do tej pory też mieliśmy sygnały, że z funduszu promocji polskiej żywności środki trafiały w niewłaściwe ręce czy były wykorzystywane w sposób, który z promocją ma niewiele bądź nie ma nic wspólnego. Znam takie przykłady, chociażby na podstawie promocji polskiego mięsa, gdzie po prostu środki zostały zmarnowane. Chodzi o to, żeby tu środki z funduszu promocji polskiej żywności zostały, rzeczywiście, wykorzystane racjonalnie. Czy mogłyby być, nie wiem tego, chociażby przesunięte w ramach promocji eksportu polskich jabłek deserowych?

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Stanisław Żmijan.

Poseł Stanisław Żmijan (PO):

Bardzo dziękuję.

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, otóż nie mam wątpliwości, że dzisiejsza debata, dzisiejsze posiedzenie Komisji jest następstwem dramatycznej sytuacji związanej ze zdjęciem owoców i warzyw – i, przede wszystkim, ich ceny. Bardzo dziękuję panu ministrowi Babalskiemu za deklaracje, złożone w imieniu rządu. Mam głębokie przekonanie, mam nadzieję, że te deklaracje – po prostu – znajdą pokrycie, bo to jest istotą rzeczy.

Niestety, chcę z przykrością powiedzieć, że dzisiejsza debata nie była symetryczna. Bardziej wysłuchaliśmy interesów przetwórców a mniej – producentów. A dzisiaj palącym problemem jest właśnie zdjęcie, bo to jest krótki czas na zdjęcie dobrych owoców, dobrych warzyw, krótki czas. Oczywiście, także jest kwestia właściwej zapłaty za owoce i warzywa.

Oczywiście nie chcę powiedzieć, że przetwórcy mają łatwe życie. Nie ulega wątpliwości, że to jest także kapitał, to także przetworzenie, to także zbyt. Jest to oczywiste, ale zachowajmy kolejność rzeczy. To jedna kwestia.

Mam pytanie do pana ministra. Otóż w tym roku pojawiła się także szczególnie dramatyczna sytuacja na rynku pomidorów. Tutaj nic na ten temat nie usłyszałem a rzeczywiście rolnicy dramatycznie interweniują. A więc jeżeli byłoby to możliwe to chciałbym także usłyszeć kilka zdań na ten temat, bo jest tu naprawdę potrzebna interwencja, potrzebna jest pomoc, bo akurat te warzywa nie mogą długo czekać na odbiór.

Na koniec jeszcze jedna uwaga, skierowana do pana posła Bąka. Zachęcam go do wysiłku intelektualnego. Proszę państwa, nie mówiłbym tego, gdyby nie było tej wypowiedzi. Już od roku jest nowa władza, nowy rząd. Już nie da się zrzucać na poprzedników. Rok jest wystarczająco dużą cezurą czasową, żeby – po prostu – szukać innych argumentów, jeżeli nie ma się pomysłu na rozwiązanie problemów sadowników, rolników, bo zrzucanie na poprzedników już naprawdę ani nie bawi, ani nie przekonuje.

Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Pan przewodniczący Krzysztof Ardanowski.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Szanowni państwo, chciałbym, żeby ta dyskusja i zapowiedzi pewnych działań strukturalnych ze strony ministerstwa sprawiły, że o problemach branży owocowo-warzywnej nie będziemy rozmawiali w sposób rytualny co roku, bo mniej więcej z taką częstotliwością temat się pojawia.

Oczywiście czasami są trochę lepsze lata, to wtedy jest mniejsza presja, ale tak to jest zwyczajowo w parlamencie, że w określonej porze roku jest dyskusja na temat ciężkiej sytuacji branży owocowo-warzywnej. Chciałbym, abyśmy przechodzili powoli do takich rozwiązań, które sprawią, żebyśmy mogli być dumni z jednej z najważniejszych branż rolniczych w Polsce (tu się zgadzam z poprzednikami) i mieli przekonanie, że jest ona ważnym elementem rozwoju gospodarczego i dochodów polskiego rolnictwa.

Nawet twierdzę, że presja na zakładanie sadów, plantacji wieloletnich i uprawę warzyw gruntowych będzie coraz większa również ze względu na relatywny spadek opłacalności klasycznego rolnictwa. Ludzie, ratując się przed spadkiem dochodów w rolnictwie, będą przesuwali się w kierunku działów specjalnych produkcji rolnej, w tym w stronę sadownictwa i warzywnictwa, może i w części do kwiaciarstwa. Również zmiany klimatyczne, które są, jak się wydaje, trwałym elementem a nie tylko wymysłem propagandowym Ala Gore'a, sprawiają, że rolnictwo podzieli się na mało efektywne, ekstensywne rolnictwo uprawiane na większości obszaru i na enklawy. Obserwujemy to zresztą w krajach, gdzie postępuje spadek ilości wody, istnieją tam enklawy bardzo intensywnego rolnictwa, a przede wszystkim ogrodnictwa.

A więc pewnie te zjawiska będą się pojawiały także w Polsce. Dlatego też, jeżeli nie będziemy umieli uregulować branży w odpowiedni sposób (oczywiście, rozumiejąc również mechanizmy rynkowe) to takie problemy będą pojawiały się zawsze. Tymczasem doświadczenie uczy, że najsłabszym ogniwem w łańcuchu od pola do stołu jest producent rolny i to on będzie ponosił konsekwencje takiej sytuacji. Będą interwencje polityczne, żeby trochę ratować sytuację, ale to nie będzie rozwiązywało problemów. Będą ludzkie dramaty, będą bankructwa itd., itd.

Na dodatek z jednej strony, owszem, obserwujemy wzrost zapotrzebowania na produkty owocowe i warzywne, ale umiarkowany, nie jakiś gwałtowny. A z drugiej strony nastąpi (o czym mówiła przedstawicielka producentów soku) gwałtowny wzrost podaży i rozwój produkcji w krajach, które do tej pory się tym nie zajmowały albo zajmowały się marginalnie. Są to kraje azjatyckie, to jest również Rosja (na południu Syberii są zakładane miliony hektarów sadów). To jest Ukraina, to jest Mołdowa, która była tutaj wspominana. To bardzo zmienia geografię produkcji owoców i warzyw, właściwie rok do roku jest niepodobny.

Sytuacja w Polsce. Chcę się przede wszystkim skoncentrować na tym, co było główną przyczyną zwołania posiedzenia naszej Komisji, czyli na owocach do przetwórstwa. Obserwujemy od wielu lat relacje między producentami a przetwórcami, które można określić mianem albo jawnej wojny, albo zimnej wojny a tylko czasami – szorstkiej przyjaźni (jeżeli można zacytować klasyka).

Niektórzy mówią, że tak być musi, bo to przecież jest rynek, rywalizacja, biznes. Strony traktują się na zasadzie: kto kogo przechytrzy, kto kogo pokona, kto na kim zarobi. Nie ma ze strony całej branży, rozumianej jako producenci i przetwórcy, myślenia o wspólnym interesie.

Na pewno (i tego wątku nie chcę unikać) jednym z elementów jest to, że znaczna część przetwórstwa rolno-spożywczego jest w obcych rękach a kapitał ma narodowość. Kiedy zaczynają się sytuacje kryzysowe (a mamy w tej chwili do czynienia z kryzysem w rolnictwie europejskim – ba, może nawet i światowym) to firmy – albo sobie przypominają, albo jest im przypomniane – z jakich krajów pochodzi kapitał, gdzie są managementy, gdzie są zarządy i czyich interesów trzeba bronić.

Wiele lat temu miałem okazję (trochę już historycznie to wspominam) w latach 2006-2007, spotykać się z szefami zakładów, które zostały kupione przez obcokrajowców. Dyskusja o cenie soku, o koncentracie, o owocach dla przemysłu wtedy była dokładnie taka sama, jak teraz. Nic się nie zmieniło. Odpowiedź była taka: „proszę pana, mamy rynek globalny…" – pani o tym wspominała – „…nasza firma jest firmą globalną, ma plantacje i swoje zakłady i w Europie, i w Ameryce Południowej, i w Azji. Jak się chłopom w Polsce nie podoba, to przytrzymamy za uzdę. Nie będziemy kupowali, bo w tym czasie np. albo z Chile będziemy mieli zwiększoną produkcję, albo z innych krajów".

A oprócz tego dyrektorzy, najczęściej Polacy, mówili tak: „A my mamy guzik do powiedzenia, bo zarząd naszej firmy jest w Amsterdamie, w Dublinie, w Londynie – gdzieś tam. W związku z tym polityka naszej firmy jest polityką globalną i nas za bardzo nie interesuje polski rynek. Interesuje nas o tyle, o ile możemy z niego coś wydusić, wycisnąć".

Taka sytuacja była i taka sytuacja w dalszym ciągu pozostaje. Na nią nie mamy wielkiego wpływu, bo ktoś kiedyś podjął decyzję o wpuszczaniu obcego kapitału. Nie o to teraz zresztą chodzi, żeby postępować w sposób niezgodny ze standardami międzynarodowymi, ale jest pytanie: co ma robić polski rząd? Co ma robić władza publiczna

w tej materii, mając i tak ograniczone możliwości, wynikające z faktu istnienia zasady otwartego rynku europejskiego a także zakazu interwencji rynkowej?

Na pewno nie można chować głowy w piasek. Działania, które podejmuje ministerstwo, próba pewnego strategicznego podejścia, są jak najbardziej słuszne. Nie wiem, czy one przyniosą efekt już w przyszłym roku, ale nie może być co roku sytuacji powtarzalnej aż do bólu. Wszystkie argumenty, które tu padały, pojawiają się co roku.

Przede wszystkim trzeba zacząć realnie analizować sytuację międzynarodową, sytuację wewnętrzną, relacje pomiędzy producentami a przetwórcami. Nie żyć jakimiś mitami. Mitem powtarzanym przez pana posła Maliszewskiego (przepraszam, że się w ten sposób, *ad vocem*, bezpośrednio zwrócę) mitem powtarzanym przez PSL od wielu lat jest to, że gdyby była inna polityka wobec Rosji to Rosja zagospodaruje, kupi duże ilości żywności z Polski, a przede wszystkim jabłek, bo przez lata tak robiła. Przez lata tak robiła, bo nie miała swoich jabłek. Przez lata tak robiła, ponieważ brakowało w Rosji żywności. To prezydent Stanów Zjednoczonych decydował o tym, czy Ameryka sprzeda kukurydzę Związkowi Sowieckiemu, czy nie sprzeda. Ale to było dawno i już tylko najstarsi to pamiętają.

Zmieniła się całkowicie pozycja Rosji jako producenta żywności, zarówno podstawowych produktów rolniczych, takich jak zboża, jak i innych. Produkcja wynosi prawie 50 mln ton zboża a Rosja jest największym eksporterem na świecie. Zmieniła się produkcja mięsa, produkcja mleka i również produkcja owoców. W związku z tym wspominanie, że kiedyś Rosjanie kupowali i gdybyśmy byli wobec nich grzeczni, nie wytykali polityki międzynarodowej, bo przecież „po pierwsze gospodarka, głupcze" – ponoć Clinton tak powiedział, tak? Gdybyśmy byli ustępliwi i na wszystko się godzili, to będą od nas brali jabłka. To jest mit, to jest utopia, to jest budowanie zamków na piasku. Trzeba patrzeć realnie na to, co się wydarzyło w Rosji i na to, że nie wrócimy już do tych mechanizmów, które były nawet skuteczne i dobrze wykorzystywane parę lat temu.

Trzeba szukać nowych rynków zbytu. Jeżeli Rosja chciałaby kiedykolwiek kupować na normalnych, uczciwych, handlowych zasadach, to byłoby absolutną głupotą nie handlować z Rosją. Tu żadnych blokujących mechanizmów politycznych nie powinno być i co do tego się pewnie zgadzamy. Ale ułuda rynku rosyjskiego cały czas pokutuje, że jakby tak zmusić Europę do innych relacji z Rosją to Rosja weźmie jabłka od nas. Embargo nie dotyczy tylko polskiej żywności, dotyczy żywności z całej UE. Trzeba szukać nowych rynków zbytu.

Bardzo się cieszę z głosu przedstawiciela, zajmującego się głównie eksportem. To jest wspólne zadanie dla wszystkich uczestników, dla producentów, dla zorganizowanych producentów, dla rządu. Tutaj są nadzieje związane z nowymi mechanizmami promocji zagranicznej, zbudowanie nowej instytucji, która ma wyeliminować wszystkie mankamenty dotychczasowych promocji. Wielka jest praca, jaką wykonują w tej chwili dyplomaci. Nie bagatelizuję osiągnięć eksportowych, które były poprzednio. Chcę to bardzo wyraźnie powiedzieć. Doceniam to wszystko, co zostało zrobione, ale to nie wystarczy. Trzeba wyselekcjonować kraje (i to zostało uczynione w programie Morawieckiego), w których, w sposób szczególny, będziemy zajmowali się promocją i eksportem, gdzie mamy większe nadzieje, mówiąc nieładnie, na ugranie naszych interesów. Tam trzeba zainwestować duże pieniądze w promocję. Trzeba taką działalność prowadzić na każdym kroku i jestem przekonany, że rząd będzie to czynił. Jest również potrzebna współpraca ze zorganizowanym światem producentów.

Jednak również jest potrzebne chyba całkiem inne podejście do rynku wewnętrznego. Bardzo często (szukając egzotycznych rynków, gdzie są duże odległości i duże koszty) oddaliśmy rynek wewnętrzny. A przecież znaczną część polskiej produkcji (nie twierdzę, że wszystko, bo przecież nie jesteśmy w stanie zjeść wszystkiego, co wyprodukuje polskie rolnictwo), ale znaczą część polskiej produkcji moglibyśmy lokować na rynku wewnętrznym. A oddaliśmy to firmom zagranicznym, które *de facto* są bardzo często kanałami dystrybucji produktów importowanych do Polski. Oczywiście, nie są to proste mechanizmy, bo ktoś się kiedyś zgodził na to, że na takich warunkach weszli do Polski. Zauważcie państwo, że sieci handlowe działają inaczej w każdym kraju – tak, jak te kraje

im pozwoliły. U nas nie postawiliśmy żadnych warunków, kiedy sieci handlowe były wpuszczane do Polski. Teraz będziemy to poprawiali.

Są również potrzebne skoordynowane działania promocyjne dla polskich konsumentów, dla polskiego społeczeństwa. Nie tylko na eksport, ale również dla polskiego klienta. Przekonywanie, że polskie jest dobre, zdrowe itd. – nie będę tego tematu rozwijał, bo każdy wie, co chcemy przekazać. Przekonanie polskich konsumentów, że kupowanie polskich wyrobów jest również elementem patriotyzmu gospodarczego. Bardzo wielu ludzi zaczyna to rozumieć. Związek pomiędzy tym, co wydaję z portfela przy kasie a sytuacją ogólną państwa, sytuacją gospodarki, rolników, dochodów państwa, jest coraz bardziej uzmysławiany. Dlatego trzeba to też w ludziach budzić i to tłumaczyć.

Proszę państwa, musimy mieć również absolutnie pewność bezpieczeństwa produktów na rynku. Spotwarzanie, oskarżanie produktów rolniczych z poszczególnych krajów stało się elementem walki handlowej. My tego dotykamy, ponieważ polskie produkty są również często kwestionowane na rynkach światowych, pamiętacie przykład Czech. Parę dni temu dowiedzieliśmy się o wycofaniu dużej ilości jabłek ze Szwecji ze względu na ośmiokrotne przekroczenie zawartości jednego z pestycydów. Nawet, jeżeli jest to sprawa incydentalna, to ona, niestety, bardzo mocno psuje nasz wizerunek. Pewnie w tej chwili w Skandynawii cieszą się z faktu, że Polsce popsuto wizerunek bezpiecznego producenta jabłek. Musimy mieć instytucje, które natychmiast, na podstawie weryfikowalnych danych, jednoznacznie wskażą, że jest to nieprawda albo wyeliminują z rynku tych, którzy dopuszczają się patologii. Dlatego jest to kolejny atut, przemawiający za połączeniem inspekcji bezpieczeństwa żywności w jedną instytucję, która kontrolowałaby od początku do końca i byłaby w stanie dać międzynarodowym zarzutom zdecydowaną kontrę.

Podejmujemy za środki publiczne różnego rodzaju działania, jak choćby wycofanie z rynku. Jest to działanie nadzwyczajne; działanie, które nie powinno być corocznym standardem, bo przecież to nie pieniądze publiczne mają zdejmować z rynku nadprodukcję.

Owszem, absolutnie popieram i kiedyś głosowałem za programami typu „Owoce w szkole", „Mleko w szkole", bo dzięki temu uzyskujemy pewną wartość zdrowotną dla młodego pokolenia. Natomiast wycofywanie z rynku za przyzwoite pieniądze płacone sadownikom po to, żeby absolutnie popsuć rynek detaliczny... Była już o tym mowa. Tiry jabłek w skrzynkach, które trafiają na lokalne bazarki, ryneczki, rozdawane pod kościołami, na trawnikach na osiedlach miejskich, przecież to psuje rynek tym sadownikom, którzy się na ten mechanizm nie załapią. Apeluję zresztą do ministerstwa, które w tej chwili ma bez porównania większe możliwości, wynikające z faktu przejęcia nadzoru nad wycofywaniem przez Agencję Rynku Rolnego, aby bardzo mocno kontrolowało ten mechanizm. Jabłka nie mogą trafiać na rynek wtórny.

Jednocześnie trzeba bardzo uważnie przyjrzeć się pokrywaniu kosztów transportu. Tego wątku nie będę rozwijał. Czy to nie jest czasami tak, że to faktury jeżdżą po Polsce? To trzeba również bardzo mocno sprawdzać i kontrolować.

Myślę, że te działania, o których pan minister tutaj wspomniał, a już jedno z nich będziemy analizowali dzisiaj w pierwszym czytaniu w Sejmie, czyli ustawę o przeciwdziałaniu nieuczciwemu wykorzystaniu przewagi kontraktowej... Pewnie będzie wielu przeciwników ustawy. Wielu twierdzi, że my zamiast dawać marchewkę, zamiast pomagać, zamiast sterować środkami publicznymi, to teraz wychodzimy z batem.

Nie stosowałbym tutaj analogii do marchewki i bata, ale – rzeczywiście – jest to dodatkowe narzędzie dla władz publicznych, by wyeliminować z obrotu rynkowego te firmy, które wykorzystywały swoją przewagę w bardzo często niecny sposób. Myślę, że ustawa będzie temu służyła.

Byłbym również zwolennikiem (chociaż akurat przetwórstwo jest temu przeciwne), również jak najszybszego wykorzystania potencjału malutkich, drobnych gospodarstw, które przecież w branży także funkcjonują. Ten potencjał można wykorzystać przy sprzedaży bezpośredniej i najprostszym przetwórstwie, jak choćby produkcji soków w workach, w workach ze specjalnym zaworem, który sprawia, że soki mogą być przechowywane długoterminowo. To również odciążyłoby, w jakiś sposób zmniejszyło presję na rynek, przede wszystkim na rynek lokalny.

Również o tym nieśmiało mówimy (a często, jak się o tym mówi, to wywołuje to salwy śmiechu), czyli chodzi o przetwórstwo owoców na alkohol. To jest tak samo ważny kierunek zagospodarowania owoców, jak i inne kierunki konsumpcyjne. Produkcja cydru, do którego od wielu lat zachęcałem środowisko, zaczyna dobrze wychodzić. Przecież znaczną część jabłek przerabiamy w postaci cydru. Może jeszcze nie ma takiego zwyczaju, jak w Europie Zachodniej, ale jest to jakiś sposób na zagospodarowanie znacznej części jabłek przemysłowych. Nie powinniśmy się również wstydzić destylatów owocowych, które mogłyby być istotnym elementem zagospodarowania przynajmniej części owoców i warzyw.

Wiecie państwo, mówimy tu dużo o owocach deserowych. Wypada je chwalić, wielu ludzi lubi mody i diety, ale znam bardzo wielu ludzi, którzy nigdy w życiu jabłka do ust nie wezmą, bo nie lubią. A może w jakiś sposób byliby zainteresowani przetworzonymi jabłkami? A więc wydaje mi się, że produkcja destylatów owocowych (czy w tym przypadku calvadosu) wcale nie byłaby jakimś złym elementem.

Przepraszam, już nie będę więcej mówił, ale wydaje mi się, że dobra współpraca nad znalezieniem strategii dla branży a nie tylko przy szukaniu doraźnego ratunku, kiedy się dzieje coś złego na rynku, to jest najlepszy kierunek, żebyśmy nie musieli co roku mówić o ciężkiej sytuacji branży owocowo-warzywnej.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Pan przewodniczący Maliszewski.

Poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

Miałem nie zabierać głosu, ale muszę odnieść się do tej ułudy, o którą zostałem oskarżony.

Powiem tak: będę tkwił w tej ułudzie, że rynek rosyjski jest rynkiem strategicznym, bo jest to rynek największego na świecie importera jabłek. Coś się zmienia i dlatego niewiele się zmienia, że nie można bezpośrednio kupować z Polski a nie z tego powodu, iż Rosja nagle rozwinęła własną produkcję i już będzie zupełnie innym krajem. Rosja importuje 1,2 mln ton jabłek rocznie i nie ma drugiego takiego kraju na świecie, i nie będzie w najbliższej przyszłości. Jak ktoś tego nie dostrzega i nie będzie próbował tego wykorzystać oraz stosować pragmatyzmu gospodarczego…

No to nie będę używał słowa, jakim to można byłoby określić, co najmniej jako niezrozumienie.

Kontynuując wątek i nie chcąc powiedzieć za dużo, proponowałbym zrobić badanie: ile jabłek z tych 600 tys. ton znalazło się w żołądkach obywateli odpowiedniego kraju, wtedy mielibyśmy odpowiedź na pytanie, czy Rosja ma znaczenie dla Polski, czy nie ma znaczenia dla Polski.

Będę tkwił w tej ułudzie, bo uważam, że jest to dla nas strategiczny rynek i w długiej perspektywie będzie to nadal rynek strategiczny a Rosja będzie nadal największym importerem jabłek na świecie. Dopóki nie wrócimy na ten rynek to będziemy mieli problemy corocznie, niezależnie od tego, jaką strategię napisze premier Morawiecki albo jaki komunikat ministerstwo zamieści na swojej stronie.

Odnośnie tego komunikatu. Proszę też wszystkich, w imieniu sadowników polskich, żeby co rusz nie pojawiały się takie oskarżenia, że przekręcili 7,5 mld zł na grupy, że jest system patologiczny, bo oni wozili faktury po kraju a nie wozili jabłek. Można się o to zapytać organizacji charytatywnych a nie sadowników.

Protestuję też przeciwko temu, żeby potwierdzać informacje, że polskie jabłka były niebezpieczne i przekroczyły w Szwecji normy. Trzeba to przeanalizować. Tu potrzebny był komunikat ministerstwa rolnictwa, że normy, które do tej pory obowiązywały, nie były absolutnie przekroczone. Nie jest winą sadowników, że programy ochrony, które realizowali, spowodowały przekroczenie pewnych norm, które uległy zmianie w tym czasie. To nie sadownicy spowodowali przekroczenie norm, tylko przepisy, które w tym zakresie się zmieniły. Tylko tyle powiem na ten temat.

Proszę nie robić z tej branży i z tego środowiska patologicznego środowiska, bo są to jedni z najciężej pracujących ludzi w Polsce.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo.

Nie chcę wchodzić w polemikę, ale jedno zdanie muszę dołożyć.

Akurat miałem, w przeciwieństwie do pana posła, możliwość wielokrotnego bywania w Rosji, by negocjować warunki eksportu polskiej żywności wtedy, kiedy Rosjanie wykorzystywali ten element do walki politycznej z Polską. Odpowiedzi Rosjan były takie: „wasza żywność jest paskudna, toksyczna, zawiera niedozwolone substancje, w związku z tym my jej nie chcemy"…

Poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

…ale kupowali i o to chodzi.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Nie chcą, to jest ich problem, ale nie mogą psuć wizerunku polskiej żywności, nie mając do tego uzasadnionych podstaw. A najlepszym sposobem na to, by zabezpieczyć nas przed tego typu pomówieniami, jest bardzo sprawna inspekcja, która będzie natychmiast reagowała i dawała odpowiedź tam, gdzie nie było przestępstwa ze strony polskiej. Jeżeli trzeba, to również należy zgłaszać takie sytuacje do arbitraży międzynarodowych.

Czy pan minister chciałby się odnieść do poruszonych spraw?

Kto jeszcze z państwa chciałby zabrać głos?

Nie widzę.

Czy pan minister chce się odnieść do wypowiedzi?

Sekretarz stanu w MRiRW Zbigniew Babalski:

Bardzo krótko, panie przewodniczący.

Chcę podziękować za dyskusję, za wnioski, które tutaj padały ze strony producentów, przetwórstwa a, przede wszystkim, w wypowiedziach członków komisji rolnictwa.

Były bardzo szczegółowe pytania, np. pani poseł Masłowska pytała, czy będzie pomoc po gradobiciu. Tak, będzie pomoc. W tej chwili minister Jurgiel polecił dokonać zmian w planie finansowym ARiMR. W tej chwili to się czyni. Niebawem przystąpimy do wypłat odszkodowań. Wygląda na to, że będzie to kwota około 400 zł za 1 hektar, ale powtarzam, że jeszcze nie ma ostatecznej decyzji, bo następują przesunięcia środków.

Chciałbym również absolutnie zgodzić się ze wszystkimi przedmówcami, którzy mówili o wycofaniu. Wycofanie jest absolutnie działaniem doraźnym i nie może wejść na stałe na nasz rynek, z którego co roku będziemy wycofywać 100, 200 czy 250 tys. ton.

A jeśli mówimy o wsadzie do biogazowni to nie takie jabłka powinniśmy tam kierować, tylko po prostu bardzo złej czy niedobrej jakości. W resorcie rolnictwa też myślimy o rozwijaniu biogazowni na obszarach wiejskich, o tworzeniu spółdzielni energetycznych, w których będzie biogazownia, będzie wytwórca i będzie odbiorca energii a więc, być może, że kiedyś będzie produkcja, która będzie kierowana wyłącznie na ten cel.

Podzielam również zdania (mówił o tym m.in. pan przewodniczący Ardanowski, pan poseł Bąk) dotyczące trudnej sytuacji, jeśli chodzi o przetwórstwo. Nie chcę też nikogo tutaj obrażać ani atakować, ale mam przykład jeszcze bardziej odległy. Gdy byłem wojewodą warmińsko-mazurskim to widziałem, co się działo w latach 1993-1997, jak branża przetwórcza, okołorolna, wręcz lawinowo przechodziła w inne ręce, już nie mówię, że obce, ale – nie w ręce firm, w których uczestniczyć powinni rolnicy, producenci. Nie było tam po prostu takiej woli. Później zaczęła się bardzo zła relacja między przetwórstwem a producentem, mówię nie tylko o owocach, o warzywach, ale również o innych branżach.

Jabłka na rynek chiński. Certyfikacja, o której wspominał również poseł Maliszewski. Panie pośle, panie przewodniczący, pewne warunki narzucają nam Chińczycy…

Poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

…opłat nie narzucają.

Sekretarz stanu w MRiRW Zbigniew Babalski:

Opłaty – nie, ale są inne obostrzenia, które oni narzucają. Przyjeżdżają. Była o tym informacja. Będą to sprawdzać. Musimy działać delikatnie, żebyśmy nie stracili rynku, bo trzeba – po prostu – tam się znaleźć.

Mam nadzieję, że tak będzie. Wszystko robimy, żeby tak było.

Rynek pomidorów, poseł Żmijan wspomniał o tym.

Panie pośle, znamy również ten problem. Praktycznie rzecz biorąc powierzchnia się nie zmieniła, praktycznie rzecz biorąc jest taka sama. Wydajność, a więc zbiory, są na podobnym poziomie. Natomiast największy problem, panie pośle, wystąpił wśród tych producentów, którzy nie zdecydowali się podpisać umów kontraktacyjnych. Trochę zostali przez przetwórstwo („nie chcieliście podpisać"), nie wiem, czy ukarani, czy to była celowa działalność a więc temat znamy. Będziemy również starali się za pomocą tej ustawy, o której tak często wspominam, unormować pewne sprawy i uporządkować. Łącznie z sankcjami, które powinny być. Sankcje powinny się tam znaleźć ze względu na to, że powinniśmy pamiętać o własnym rynku wewnętrznym. Oczywiście musimy szukać rynków zewnętrznych, ale też pamiętać o rynku wewnętrznym. Mówicie państwo o tym dość często.

Oczywiście, zgadzam się w stu procentach, panie pośle Krzysztofie Ardanowski – myślę, że to jest wspólna nasza rola, rządzących i opozycji, musimy szukać rozwiązań długofalowych, aczkolwiek w rolnictwie jest o to szalenie trudno. Rzecz w tym, żebyśmy nie działali co roku z pozycji świńskiej górki i świńskiego dołka, abyśmy co roku nie mieli problemów owoców i warzyw. A z czym to się wiąże? To się wiąże ze Wspólną Polityką Rolną, która – po prostu – na szczeblu Unii jest też rozgrywana. Jeżeli my będziemy spierać się między sobą, czyli – jeżeli producent i przetwórca nie będzie szukał wspólnego mianownika to będzie, po prostu, bardzo źle. Ci, którzy są uporządkowani, szczególnie w starej UE, mają większą stabilizację, bo właśnie już są uporządkowani, mają własne spółdzielnie, mają swoje udziały (mówię o producentach i przetwórcach), są to udziały w instytucjach, które są korzystne dla branży rolnej i mają w miarę większą stabilizację niż u nas.

Zadanie jest ogromne. Po to poszliśmy i po to przejęliśmy władzę, żeby próbować to zrobić i doprowadzić do pewnej stabilizacji. Na pewno będzie to trwało nie rok, nie dwa, tylko musi to trochę potrwać. Sami państwo widzicie, że podnosimy bardzo poważne kwestie, dotykamy bardzo poważnych tematów. A to ziemia, a to scalanie inspekcji, żeby nie było tak, że każda inspekcja ma swojego pana i każda chce udowadniać, że jest potrzebna. Te działania są podejmowane, jak również te, o których mówiłem, dotyczące chociażby regulacji na rynkach rolnych.

Liczę również nie tylko na krytykę, ale na wsparcie w naszych działaniach.

Jeszcze raz dziękuję za dyskusję. Wnioski, które państwo postawiliście, zostały spisane. Na ile będą realizowane i w jakim tempie? Musimy po prostu to w jakiś sposób uszeregować, na pewno nie zostaną schowane do biurka.

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Bardzo dziękuję.

Jestem przekonany, że w tym ogromnym pakiecie zmian, które chcemy wprowadzać i wprowadzamy, również będą takie zmiany, które sprawią, że przyjęte strategiczne rozwiązania doprowadzą do tego, iż nie będzie potrzeby dyskutowania co roku o cenie jabłek przemysłowych i o problemach branży. Zachęcam do tego serdecznie. Komisja rolnictwa jest otwarta.

Jest to również deklaracja pana przewodniczącego Sachajko, żeby nad tym pracować, aby również w sposób bardzo aktywny włączać się do wypracowywania rozwiązań strategicznych.

Myślę, że wielofunkcyjne, wielokierunkowe sposoby wykorzystania owoców i warzyw, nie tylko dotychczasowe sposoby wykorzystywania, muszą być również akceptowane przez producentów. Może nie mieściło się nam kiedyś w głowie np. energetyczne wykorzystanie części biomasy rolniczej a owoce też są tylko biomasą rolniczą. Nie mieściło nam się w głowie, bo byliśmy tak wychowani i przekonani o tym, że owoce mają wartość samą w sobie. Na świecie będzie potrzeba coraz więcej żywności w kolejnych pokoleniach. Dożyjemy takiego czasu, że wszystko będzie szanowane i nic nie będzie marno-

wane, ale do tego czasu może trzeba wykorzystywać owoce jako źródło energii np. w biogazowniach.

Trzeba szukać rozwiązań, również kierunek przetwórstwa na różne rodzaje alkoholi jest kierunkiem, który także powinien być jak najbardziej wykorzystywany, bo jest tak samo bardzo ważną częścią rolnictwa.

Na koniec chcę zainteresować państwa pewną informacją (może kogoś to zainteresuje, bo w pewnym sensie może również pojawi się wątek zagospodarowania biomasy z ogrodnictwa) – otóż, w poniedziałek, 19 września, tu w sali kolumnowej, komisja rolnictwa, Podkomisja stała do spraw wykorzystania zasobów energetycznych obszarów wiejskich, którą kieruję i Związek Gmin Wiejskich Rzeczypospolitej organizują konferencję „Samowystarczalność energetyczna obszarów wiejskich – realna możliwość czy utopia”. Będą ciekawe referaty ze strony kilku resortów, również zostaną zaprezentowane doświadczenia niemieckie związane z energetyką odnawialną, z wykorzystaniem m.in. biomasy.

Jeżeli kogoś to interesuje to proszę zgłosić się do sekretariatu. Zapraszam na konferencję.

Wyczerpaliśmy porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia Komisji.

Bardzo serdecznie dziękuję.

Zamykam posiedzenie Komisji.